Nr. 150. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, czwartek 5 lipca 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
Cena numeru: 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 15/2, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

KRAKÓW

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nadesłane. . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „
Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę:
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. — Wollzeile 16

Z założeń programowych B.B.W.R.

Kraków, 3 lipca.

Na posiedzeniu klubu B. B. W. R. w dniu 23 czerwca, prezes pułk. **Sławek**, wygłosił przemówienie, w którem poruszył kilka założeń programowych B. B. W. R.

Spostrzegliśmy w czasie obrad Sejmu — mówił pułk. **Sławek** — że wszystkie stronnictwa, te, które były w poprzednich sejmach reprezentowane, solidarne są, jeśli nie we wszystkich sprawach, to w każdym razie tworzą zwarty front przeciwko Blokowi i przeciwko rządowi. To wrogie ustosunkowanie jest o tyle wytłómaczone i zrozumiałe, że stronnictwa czują, iż my idziemy w życie polityczne z jakimś innem nastawieniem w stosunku do zagadnień państwowych i że to, co te stronnictwa robiły, staje się przeżytkiem, staje się tem, co zmusi je do przejścia pewnej wewnętrznej przemiany, wprowadzenia innych metod myślenia. Na czem ta metoda polega, mówiłem już nieraz i jeszcze raz tutaj powtórzę. Ten inny stosunek do zagadnień politycznych wyraża się w tem głównie, że my nie robimy z żadnego zagadnienia politycznego tematu dla agitacji w celu pozyskania sobie zwolenników, a każdą sprawę bieżącą traktujemy jako zagadnienie, nad którem trzeba się zastanowić, jak je w interesie państwa i obywatela najlepiej załatwić. Podchodzimy do istniejących bolączek nie jak do argumentów, zwiększających judzenie przeciwko państwu, ale szukamy istotnych metod do ich leczenia. A bolączek tych jest dużo w świeżo powstałem państwie, które musi olbrzymią część swoich środków materjalnych wkładać w prace inwestycyjne, rzeczy podstawowe, ażeby mogło podtrzymać i bronić swojej niepodległości.

Tak młode państwo jak my, musi dużo swoich środków poświęcić potrzebom, które dają podstawę i siłę istnienia samego państwa. Obniżenie stopy życiowej, obniżenie dobrobytu każdego obywatela, jest prostym rezultatem tych kataklizmów wojennych, które przez Polskę przeszły. Dochodzenie do dobrobytu może odbywać się tylko po długich latach spokojnej i wytężonej pracy gospodarczej. Gdybyśmy nie ponieśli ciężkich ofiar w walce o wolność, gdybyśmy nie mieli kraju zniszczonego przez działania wojenne, to może i mielibyśmy większy dobrobyt i łatwiejsze warunki życia wszystkich warstw. — Dziś chcielibyśmy jak najszybciej dobrobyt osiągnąć, ale trzeba liczyć się z tem, że nie można zarobków podnieść ani podciągnąć stopy życia do jakiejś wyższej normy środkami, które narażałyby równowagę budżetową państwa, lub też stałość stosunków finansowych i walutowych; wówczas bowiem przewróciłby się mogła podstawa, na której równowaga i rozwój państwa się opiera.

Mówię rzeczy jasne aż do banalności, jasne dla nas wszystkich, dla nas, którzy jesteśmy pokoleniem, które przeżyło niewolę, a zdaje się, że niema ludzi, którzyby do niewoli chcieli powrócić. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że celem polityki i że dążeniem najwyższem nas wszystkich jest utrwalenie bytu niepodległego i utrzymanie niepodległości Polski. Jesteśmy pokoleniem, które również pamięta, jak już w niepodległej Polsce odbijały się na życiu państwowem rezultaty niespełnienia obowiązków wobec państwa, jak naprzykład niepłacenie podatków. — Pierwszy Sejm podatków nie uchwalał. Nie wiem, czy warstwy włościańskie wyszły na tem dobrze, że stronnictwa sejmowe nie uchwaliły podatków. — Rolnicy pamiętają, jaki był wskutek tego stosunek, powiedzmy zboża do butów i butów do zboża. Wykręcanie się od podatków musiało prowadzić do tych skutków materjalnych, jakie dały się we znaki później wszystkim warstwom społeczeństwa. Nie jest to rzeczą rozumną unikanie nakładania podatków, a jest rzeczą zbrodniczą uchylanie się obywatela od płacenia podatków. Pamiętamy zachowanie się obecnego Sejmu w chwili, gdy został przez rząd wniesiony projekt ustawy podatkowej. Projekt taki można poprawić, można zmienić, ale nie wolno odrzucać bez rozpatrzenia. Pamiętamy i inne okresy, w roku 1925, o ile się nie mylę, został budżet państwowy podciągnięty głównie ze względu na podniesienie płac urzędniczych do wysokości nadmiernej. Równowaga finansowa załamała się, rząd Grabskiego przewrócił się i wynikły wszystkie te konsekwencje, jakieśmy przeżyli. Okazało się dobitnie, że pobory i płace muszą być zastosowane do możliwości kas państwowych. Jeżeli o tym momencie nie będziemy pamiętać, to skutki bardzo szybko dadzą się odczuć.

Chciałbym zastanowić się jeszcze nad niektóremi ogólnemi zagadnieniami. Jeżeli popatrzymy na dzieje Polski, to spostrzeżemy jeden znamienny objaw. Tak samo w Polsce, jak w całym świecie kulturalnym europejskim, były dwie warstwy ludzi — jedna stojąca kulturalnie wysoko — warstwa rządząca, druga — robotnicy i chłopi, stojący na niskim poziomie, ciemni i zamało rozgarnięci, aby brać udział w życiu publicznem, zupełnie upośledzeni. Inne warunki ustroju społecznego i politycznego były powodem ówczesnego takiego układu stosunków.

W Polsce specjalnie widzimy znany, bardzo charakterystyczny objaw tendencji demokratycznej, przejawiającej się w życiu tak zwanej demokracji szlacheckiej. Oddawna istniała w Polsce tendencja nadawania szlachectwa, a zatem przyjmowania do sfery politycznej tych, którzy swojem zasługami, swojem życiem do pewnego poziomu potrafili się podciągnąć. Była to charakterystyczna cecha demokracji z tendencją równania ku górze, tendencją podciągania jednostek z warstw niższych ku życiu obywatelskiemu. Przeszliśmy do okresu, kiedy demokracja już nie kończy się na pewnej klasie społecznej, kiedy demokracja stanowi właściwie cały naród, całe społeczeństwo, ale tendencja podciągania ku górze pozostała. Wyraża się ona w chęci dania większej oświaty, większych praw i wyrobienia politycznego jak najszerszym masom społeczeństwa. To, co ogólnie nazywano prądem demokratycznym o wyraźnie polskim charakterze, jest to prąd podciągania ku wyższym wartościom życia. Różnimy się pod tym względem bardzo wyraźnie od typu demokracji rosyjskiej. Demokracja rosyjska była w swojej tendencji przeciwstawieniem demokracji polskiej, prowadziła do ciemnoty, do zrównania z bosiakami. Rosyjska szkoła, rosyjskie oddziaływanie i cały rosyjski ruch demokratyczny 19-go wieku dość silnie wpłynął na metody działania naszych przeciwników politycznych.

Demokracja, która wyborców oszukuje i społeczeństwo stara się utrzymać w nieświadomości i głupocie, to jest prąd rosyjski, zmierzający w kierunku zrównania z wyrzutkami społeczeństwa. Takie tylko mogą być konsekwencje metody rosyjskiej.

My nie pójdziemy po tej drodze, nie będziemy prowadzili naszej działalności politycznej metodą ogłupiania obywateli, metodą ogłupiania wyborców. Celem naszym jest podniesienie ku wyższemu poziomowi życia szerokich mas społeczeństwa, stojących na niższym poziomie. Ku tej pracy należy skierować wszystkich tych ludzi z tak zwanych warstw oświeconych, którzy do niej gotowi i zdolni są stanąć.

Masa włościańska odgrywać będzie w naszem życiu państwowem, choćby ze względu na swą liczbę, ogromną rolę. Chodzi o to, ażebyśmy ją przygotowali do przejęcia na siebie odpowiedzialności za państwo, ażeby ta masa włościańska poczuła się gospodarzem tego państwa, ale jednocześnie, aby była przygotowana do ponoszenia odpowiedzialności za losy państwa. Dlatego też próbujemy tak ustalić naszą pracę na terenie, ażeby uodpornić na oszukańcze hasła demagogiczne. To jest główne zagadnienie, które musimy rozwiązać i to jest nasze zadanie i rola wychowawcza w społeczeństwie. Spróbujmy wciągnąć do pracy to wszystko, co jest państwowo myślące. Będziemy mieli na tej drodze napewno duże trudności, trudności te będą wynikały przedewszystkiem z niezrozumienia, a także z niechęci zrozumienia i odczucia kierujących nami pobudek.

Pamiętajcie o Towarzystwie Szkoły Ludowej!

ANTONI MARCZYŃSKI.

BIAŁY YACHT

Nowelka.

4

(Dokończenie).

Jak zahypnotyzowany cofałem się ku drzwiom. Na progu dobiegło mnie jeszcze jedno słowo, jedno obiecujące spojrzenie:

— Nie pożałujesz...

Zdumiała się załoga naszego okręciku, a Mr. Camel cygaro z mięsistych warg wypuścił, kiedy przy wjeździe do Tandjong-Priok ujrzeliśmy „Siren“ zakotwiczoną przy molo. Hindusi majstrowali coś przy takelunku, inni szorowali pokład z należytą flegmą...

— Jakto?! — wrzasnął yankes... — Wyjechawszy znacznie później, prześcigła parowy statek? I którędy płynęła u licha? Przecież jechaliśmy przy brzegu i cały czas byłem na pokładzie!...

— Może całą Jawę okrążyła w międzyczasie — mruknął zabobonny sternik i splunął trzykrotnie w stronę dziwnego żaglowca.

Do godziny siódmnej wieczorem byłem zdecydowany, że pójdę, że uprzedzę „wołobója“, ale potem przyszły refleksje. Znowu ujrzałem oczyma duszy zawody w Colombo, tak tragicznie zakończone i urywek nieprzeczytanego listu lorda of Darlington...

— Idź!... Poznacz jego tajemnicę — szepnął głos jakiś i zamajaczyła mi nagle twarzyczka pięknej Greczynki (w czasie rozmowy dowiedzieliśmy się, że na imię jej Mintokle i że ojczyzną jej jest Hellada). Więc zamajaczył mi jej delikatny profil, prosty nosek, oczy wielkie, zielone, złote włosy, upięte w duży węzeł nisko nad śnieżno-białym karczkiem, jej usta purpurowe, w których błyskały raz po raz drapieżne, równe jak sznurek pereł, ząbki. Złudzenie było tak silne, że czułem na ręce dotknięcie jej dłoni aksamitnej, że wchłaniałem w siebie woń jej włosów, odurzający zapach perfum, którą była nasycona jej suknia, do tuniki podobna... I znów te oczy...

— Muszę iść... Przyrzekłem — monologowałem, ubierając się szybko w biały smoking, jaki się nosi w tych stronach...

— Zginiesz, jak tamten! — ostrzegał inny głos szeptem.

Walczyłem długo z sobą. Dochodziło w pół do dziewiątej, kiedy poleciłem przywołać taksówkę i kazałem się zawieźć... na policję.

Wyczekałem się trochę, zanim stanąłem przed nalanem obliczem wyższego urzędnika policji batawskiej. Zaznaczywszy na wstępie, że sprawa jest niezmiernie delikatna i wymagająca absolutnej dyskrecji, że ostatecznie nie posiadam żadnych konkretnych dowodów winy Mintokle... Mintokle... ah, nie znałem nawet jej nazwiska..., opowiedziałem przebieg całego zajścia, nie zapominając o zawodach w Colombo...

— Colombo... Lord of Darlington... — mruczał powolny Holender, grzebiąc uparcie w zakamarkach pamięci...: — Było coś takiego... Czytałem... Hum... To byłby bardzo interesujący wypadek...

Po półgodzinnej konferencji powróciłem do hotelu. Stosownie do naszego porozumienia miałem grać swą rolę do końca, a resztę pozostawić policji.

— Mr. Camel pytał o pana, — przywitał mnie portjer w hallu: — Irytował się mocno, wkońcu sam odjechał naszym samochodem.

— Dawno temu?...

— Punktualnie o w pół do dziewiątej, czyli przed siedmioma minutami...

— Do Tandjong-Priok?

— Tak jest.

W porcie nie zastałem już yachtu. W tem samem miejscu, gdzie popołudniu stał na kotwicy, sterczał teraz olbrzymi kadłub holenderskiego okrętu trans-oceanicznego, „Rembrandt“...

— Niemi ich, panie inspektorze — rzekłem, poznawszy natychmiast urzędnika policji, który w towarzystwie kilku wywiadowców wyłonił się z poza budynku cłowego...

— Nie wyfruną w powietrze. W pięć minut po pańskich odwiedzinach zamknąłem port telefonicznie...

— To była godzina?

— Dziewiąta piętnaście... pamiętam dokładnie..

A jednak „Siren“ musiała chyba wyfrunąć, gdyż najdokładniejsze poszukiwania nie dały wyniku. Co gorsza, wzięto mnie za obłąkanego, kiedy się okazało, że „Rembrandt“ stoi w temsamem miejscu od czterech dni, wobec czego żaden statek nie mógł być zakotwiczony w tym czasie na jego stanowisku,... że dalej w rejestrze statków, jakie port batawski w ostatnim miesiącu odwiedziły, yacht „Siren“ wogóle nie figuruje, że nikt takiego yachtu nigdy tu nie widział, ani o nim nie słyszał nawet...

Uratowały mnie od nieprzyjemności zgodne zeznania sześciu geologów załogi parowca, którym zrobiliśmy wycieczkę do Krakatau...

Nie mniej jednak chicagowski wołobój, Mr. Abraham Camel, przepadł bez śladu, jak kamień w głębiny oceanu rzucony i roczne wysiłki najzdolniejszych detektywów nie wyświetliły mroków tej zagadki...

Może przeniknie ją kiedyś ktoś z was, skoro spotka biały yacht „Siren“ i nie odrzuci zaproszenia pięknej kusicielki, jak ja to uczyniłem.

Może... Ale lepiej nie próbujcie!...

Echa wywiadu z Marszałkiem Piłsudskim.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. **„Polska Zbrojna"** artykuł poświęcony oświadczeniu Marszałka Piłsudskiego kończy następującą znamienną zapowiedzią:

„Z ciężkich, twardych, okrutnych w swej obnażonej prawdzie słów Wodza płynie nauka. Musimy ją zrozumieć, musimy z rzuconych nam, pełnych najszlachetniejszej i najbezwzględniejszej miłości przekleństw, wysnuć twórcze realne prawidła, aby życie polskie wyzbyło się klinów, wbitych między naród a wodza, by piana fal przestała dyktować absurdalne prawa. Armja stworzyła państwo polskie... Armja z najwyższem natężeniem przystosowuje się do nauk Wodza.

„Jeżeli Wódz powie, słowami hr. Henryka: „Jezus i szabla moja", odpowie Mu pół miljona głosów: „Marja i Szable nasze".

Warszawa, 3 lipca. „Kurjer Polski", omawiając ostatnie oświadczenie b. szefa rządu, widzi w niem **ważne wskazania programowe** Marszałka Piłsudskiego na przyszłość. Tyczą się one zamierzonej przez Marszałka **zmiany konstytucji,** przedewszystkiem w kierunku **wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej,** lecz także w kierunku **zmiany metod pracy Sejmu,** bo zdaniem „Kurjera Polskiego", według Marszałka Piłsudskiego **nie instytucja Sejmu jest niewłaściwą, lecz niewłaściwym** i uniemożliwiającym współpracę rządu z Sejmem **jest polski sposób sejmowania.**

Warszawa, 3 lipca. „Rzeczpospolita" zamieszcza artykuł wstępny Marjana Grzegorczyka p. t. „Dwa lata", w którym omawia **ostatnie oświadczenie marsz. Piłsudskiego** twierdząc, że oświadczenie to jest pewnego rodzaju **bilansem dwuletniego jego kierownictwa rządem polskim,** a zatem bilansem całej ery pomajowej. „Rzeczpospolita" omawia **niezwykle spokojnie** powyższe oświadczenie, **przyczem w poszczególnych punktach artykułu p. Grzegorczyka przebija utajona chęć solidaryzowania się z powyższemi wywodami.**

W końcu artykułu stwierdza on, że p. Marsz. Piłsudski z każdym dniem czuje **coraz bardziej żywiołową i coraz silniejszą niechęć do systemu parlamentarnego.** Dalej twierdzi, że prawdopodobnie w razie dalszego łamania między rządem a Sejmem dojdzie do ewentualności zasadniczych zmian przy jakimś ciężkim kryzysie.

„Nasz Przegląd" zauważa, że Marszałek Piłsudski dymisją swoją, umotywowaną osobistą niemożliwością współpracy z Sejmem, stwierdza wyraźnie, że gabinet polski musi z Sejmem współpracować.

—o§o—

P. P. S. przeciw wywiadowi Marsz. Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. Związek parlamentarny P. P. S. wczoraj po południu rozpatrywał wywiad z marsz. Piłsudskim i po dłuższej dyskusji powziął następujące uchwały:

Z. P. P. S. stwierdza, że ustępy istotne wywiadu, mówiące o możności **„oktrojowania nowych praw w Polsce",** zawierają groźbę zamachu stanu przeciw konstytucji, na wierność której Marszałek Piłsudski wraz z całym rządem parę dni temu przysięgał.

Z. P. P. S. oświadcza, że P. P. S. **bronić będzie demokracji i przedstawicielstwa ludowego,** wybranego w głosowaniu powszechnem z całą bezwzględnością.

Z. P. P. S. uważa za swój obowiązek stwierdzić, że wywiad Marszałka **Piłsudskiego** wyrządza ciężką **krzywdę i szkodę Rzeczypospolitej Polskiej(?),** a fakt ukazania się takiego wywiadu **obciąża również sumienia wszystkich ministrów(!)** obecnego rządu, którzy nie znaleźli w sobie dość charakteru, aby przeciwstawić się temu uderzeniu w powagę państwa polskiego(?) wobec obywateli własnych i wobec świata.

Z. P. P. S. oświadcza, że byłoby **poniżej jego godności(?) odpowiadać polemicznie** na obelgi, któremi w ogólnikowy sposób, wykluczający ponoszenie za nie odpowiedzialności, obrzucił w swoim wywiadzie były prezes Rady ministrów, a dzisiejszy minister spraw wojskowych **Józef Piłsudski** posłów trzech Sejmów Rzeczypospolitej wogóle, **a więc i posłów socjalistycznych.**

Z. P. P. S. oświadcza, że świadomy godności, jaką nakłada nań fakt reprezentacji przeszło półtora miliona robotników i chłopów w Polsce, będzie bronił tej godności, tak, jak to czynił dotychczas, odpowiadając z całą energją na wszelkie ataki i obelgi.

Konfiskata „Robotnika".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. Dzisiejszy „Robotnik" uległ konfiskacie. Powodem było zamieszczenie ostrych uchwał P. P. S. w sprawie niedzielnego oświadczenia marszałka Piłsudskiego, oraz krytyka jego oświadczenia w artykule wstępnym posła **Niedziałkowskiego.** W artykule tym p. Niedziałkowski pozwala sobie **na szereg wycieczek osobistych** pod adresem pierwszego Marszałka Polski

Głosy prasy niemieckiej.

Berlin, 3 lipca. Wywiad, udzielony przez Marszałka Piłsudskiego zamieszczają niedzielne wydania **„Vossische Ztg" i Berl. Tageblatt".**

„Vossische Ztg" przynosi **tylko streszczenie** wywiadu, dając mu tytuł: „Piłsudski ulżył swemu sercu". Korespondent warszawski **„Berl. Tageblattu"** podając streszczenie wywiadu uważa go **za wystrzał dany na postrach** przez Marszałka Piłsudskiego przed **jego wyjazdem na urlop.** Wywiad ten ma poniekąd **zastraszyć tych wszystkich,** którzyby chcieli **w czasie nieobecności Marszałka Piłsudskiego wstrząsnąć obecnym stanem rzeczy.**

Jest to jednak — jak twierdzi korespondent „Berl. Tagbl." — **zapowiedź ostrych walk** pomiędzy rządem a Sejmem, które rozpoczną się **na jesień.** Pozatem **korespondent uważa wywiad** Marszałka Piłsudskiego za **dowód, że stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego poprawił się znacznie** i że prawdopodobnie dalej będzie się poprawiał.

Pogłoski prasy gdańskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Gdańsk, 3 lipca. Prasa gdańska, omawiając wywiad Marszałka Piłsudskiego twierdzi na podstawie informacyj, pochodzących rzekomo z politycznych kół polskich, że sfery opozycyjne noszą się z zamiarem żądania **zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentarnej celem rozważenia sytuacji.**

—o§o—

„Times" o oświadczeniu Marszałka Piłsudskiego.

Ostre potępienie polityki Litwy.

Londyn, 3 lipca (PAT). Prasa angielska żywo komentuje wywiad Marszałka Piłsudskiego, w szczególności **podkreślając jego oświadczenie, że ma zamiar zachować nadal ogólne kierownictwo polityki zagranicznej:**

„Times" pisze: Rząd polski w ostatnich czasach zajął w stosunku do wszystkich swoich sąsiadów **stanowisko przyjazne i pojednawcze.** Przemówienie Marszałka Piłsudskiego pozwala przypuszczać, iż stanowisko to nie ulegnie zmianie.

Nawet upór litewski nie wytrącił polskiej polityki zagranicznej z obranej linji. Można mieć nadzieję, wnosząc z przemówienia Marszałka Piłsudskiego, iż nie nastąpi żadna zmiana w tym kierunku. Fakt, iż wystąpienie Marszałka, które nastąpiło mniej więcej w tym samym czasie, co rozpoczęcie jednoczesne rokowań w polskiej i litewskiej stolicy, należy tłómaczyć zwykłym zbiegiem okoliczności, a nie wyrachowaniem. Bez względu na to, jakie znaczenie słowa Marszałka mają dla Polski, **dla Europy jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia, aby rokowania pomiędzy obu sąsiadami posuwały się prędzej naprzód.** Ostatnie wiadomości nie są jednak pocieszające. **Sprawa wileńska** — pisze dziennik angielski — **i pod względem faktycznym i pod względem prawnym została już ostatecznie załatwiona. Jest ona sztucznie podtrzymywana w stanie zaognienia dla celów polityki wewnętrznej przez jedno ze stronnictw litewskich.** „Times" **bardzo surowo potępia ostatnie korsarskie wystąpienia Waldemarasa,** uważając, iż stanowią one możliwie **najgorszy wstęp do rokowań.** Gdyby nieszczęśliwy zbieg okoliczności doprowadził do konfliktu ostrzejszego między obu narodami, **Waldemaras nie mógłby nigdy liczyć na to, że ogólne sympatje będą po jego stronie.**

—o§o—

Nowe trudności w rokowaniach polsko-litewskich.

Znaczna rozbieżność poglądów.

Kowno, 3 lipca (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu komitetu bezpieczeństwa i odszkodowań, strona litewska oświadczyła na wstępie, że **może się zgodzić** na techniczne rozpatrywanie finansowych kontrpretensyj polskich jedynie **w całokształcie wzajemnych pretensyj obu państw po uregulowaniu kwestji bezpieczeństwa.** W odpowiedzi delegacja polska stwierdziła, że **takie postawienie sprawy sprzeczne jest ze stanowiskiem zajętem w Królewcu przez stronę polską,** która wyraźnie oświadczyła, że zgodzi się na rozpatrywanie pretensyj litewskich z tytułu ataku gen. Żeligowskiego tylko łącznie z rozpatrywaniem pretensyj polskich o odszkodowaniu przez naruszenie przez Litwę neutralności i napad wojsk litewskich na armję polską w roku 1920. — Wobec tego **obie strony stwierdziły, że istnieje między niemi znaczna rozbieżność poglądów na te kwestje.**

Delegacja polska **odmówiła dyskutowania projektu litewskiego,** złożonego rządowi polskiemu o tak zw. **pakcie o nieagresji,** ponieważ postanowienia tego traktatu znacznie przekraczają kompetencje komisji bezpieczeństwa i odszkodowań, wyjaśniając, że możnaby się conajmniej zgodzić na rozpatrywanie tych postanowień projektu litewskiego, które dotyczą zagadnienia bezpieczeństwa Litwy, o ileby zostały jej przedstawione **w formie osobnej propozycji.**

Strona polska zakomunikowała również, że **rząd polski nie zajął dotychczas wobec projektu litewskiego żadnego stanowiska,** i że wobec tego **nie ma on możności** dania stronie litewskiej formalnej odpowiedzi w sprawach przez projekt poruszonych i nie wchodzących w zakres kompetencji komisji. Wobec powyższego postanowienia, następne zebranie komisji ma zostać **wówczas zwołane, gdy delegacja polska będzie w posiadaniu instrukcyj,** któreby jej pozwoliły na zajęcie takiego lub innego formalnego stanowiska wobec poszczególnych klauzul projektu litewskiego.

Kowno, 3 lipca (PAT). Prasa kowieńska wyraża przypuszczenie, że delegacja polska opuści Kowno w dniu dzisiejszym. **Pogłoski te nie odpowiadają rzeczywistości,** ponieważ jak się dowiaduje przedstawiciel PAT'a, **następne posiedzenie komisji bezpieczeństwa i odszkodowań odbędzie się w najbliższym czasie.** Termin posiedzenia zostanie ustalony w porozumieniu między przewodniczącemi obu delegacyj. Posiedzenie to odbędzie się prawdopodobnie **w środę lub czwartek.**

—o—

Kowno, 3 lipca (PAT). Wczoraj **opuścił Kowno,** udając się przez Królewiec do Warszawy, członek delegacji polskiej do komisji bezpieczeństwa i odszkodowań, naczelnik wydziału traktatowego M. S. Z., prof. Juljan **Makowski,** który zda po swoim powrocie w ministerstwie spraw zagranicznych szczegółową relację z przebiegu rokowań kowieńskich.

„Krassin" wyratował grupę rozbitków?

(Telegram własny „N. Reformy").

Berlin, 3 lipca. Wedle rozpowszechnionej w Oslo pogłoski, sowieckiemu łamaczowi lodów **„Krassinowi" powiodło się podobno wyratować grupę Lundberga.**

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Sztokholm, 3 lipca. W sprawie doniesienia o wyratowaniu towarzyszy Nobilego przez rosyjski łamacz lodów „Krassin", przypuszcza szwedzki komitet ratunkowy, że prawdopodobnie nie chodzi tutaj o pozostałą na krze lodowej grupę z lotnikiem szwedzkim Lundbergiem, lecz **o grupę, która się wybrała pieszo w drogę do Spitzbergu.**

Amundsen poniósł śmierć bohaterską.

Tak głoszą dzienniki norwegskie.

(Telegram własny „N. Reformy").

Kingsbay, 3 lipca. **Poszukiwania za Amundsenem,** jakkolwiek bardzo ścisłe i dokładne, **nie dały żadnego rezultatu.** Panuje ogólne przekonanie, że **Amundsen poniósł śmierć odrazu,** ponieważ francuski statek lotniczy **nie mógł,** ze względu na swą konstrukcję, zupełnie różną od Junkersów i aeroplanów Dorniera, **utrzymać się dłużej nad pół godziny na burzliwem Morzu Lodowatem.**

Lotnicy włoscy nie znaleźli najmniejszego śladu Amundsena i jego statku.

We wszystkich kościołach norwegskich odbywają się nabożeństwa błagalne o ocalenie Amundsena.

Również **zaginął** wszelki słuch o **losie rosyjskiego lotnika Babuszkina,** który wzleciał z rosyjskiego łamacza lodów pod wyspą króla Karola, **celem odszukania grupy Lundberga,** zabłąkanej na krach lodowych. **Przez 20 minut porozumiewał się Babuszkin z „Malyginem", lecz od tego czasu niema o nim żadnych wiadomości.**

Zaginiony lotnik wyprawy ratunkowej.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Oslo, 3 lipca. Panują **poważne obawy o los rosyjskiego lotnika Batuszkina,** który z pokładu łamacza lodów „Małygina", znajdującego się przy wyspie króla Karola, podjął lot wywiadowczy ku miejscu pobytu Lundberga. Batuszkin **wyruszył w piątek.** Po odlocie pozostawał w kontakcie radjowym z „Małyginem" tylko przez 20 minut. Od tej pory niema o lotniku **żadnych wiadomości.**

Gen. Składkowski zastępcą premjera Bartla.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. Zastępstwo prezesa Rady ministrów p. prof. **Bartla** na czas jego urlopu prawdopodobnie obejmie min. spraw wewnętrznych gen. **Składkowski.**

Pisarze sowieccy zagranicą agentami czerezwyczajki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. Dzisiejszy „Ekspres Poranny" przynosi **sensacyjne rewelacje,** jakoby G. P. U. sowieckie **wysłało zagranicę w charakterze dziennikarzy swoich agentów,** którzy informować ją mają **o działalności poszczególnych emigrantów poza granicą Rosji sowieckiej.**

Między innemi według „Ekspresu Porannego", znany pisarz sowiecki **Babel,** oraz pisarze sowieccy **Kolczak i Rychlin są agentami czerezwyczajki na zagranicę,** za fałszywemi nazwiskami w charakterze korespondentów pism sowieckich występującymi.

W dalszym ciągu „Ekspres Poranny" przynosi sensacyjną rewelację, podając ją za monarchistycznem pismem rosyjskiem „Borba za Rasiju", jakoby korespondent „Izwestji" w Warszawie, Eugenjusz **Bratin, był również agentem G. P. U.** Osobliwego tego dziennikarza, splamionego krwią niewinnych ofiar G. P. U., **można widzieć w gmachu sejmowym, w klubie sprawozdawców dziennikarskich,** na galerji sali posiedzeń sejmowych. Należałoby zatem wnieść apel do Syndykatu dziennikarzy, mającego właściwe pojęcie o roli i obowiązkach dziennikarza, **by przepędzono precz agenta czerezwyczajki.**

Jak wiadomo, swego czasu **Bratin** w związku ze swemi korespondencjami w sprawie generała **Zagórskiego** miał być wydalony z Warszawy. Sprawa ta po pewnym czasie straciła na aktualności.

Rozstrzygnięcie konkursu na wnętrze gmachu ministerstwa oświaty.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. W sobotę pod przewodnictwem premjera **Bartla** odbyło się posiedzenie **jury konkursowego** w sprawie projektu wnętrza **nowego gmachu ministerstwa oświaty** przy Alei Szucha. Pierwszą nagrodę zdobyła praca oznaczona numerem 10, profesora Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie, **W. Jastrzębowskiego.**

Drugą nagrodę zdobyła praca, oznaczona numerem 6, artysty malarza C. **Radwana.** Trzecią nagrodę praca nr. 12, opracowana przez panie **M. Bielską i H. Karpińską.** Czwartą wreszcie praca artysty malarza St. Siennickiego. Wyróżnione zostały prace nr. 4 i 7. Prace zostały wystawione na widok publiczny.

Odezwa min. Kühna do kolejarzy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3-go lipca. Minister komunikacji inż. Kühn wydał **odezwę do pracowników kolejowych,** w której wskazuje, że dzięki wysiłkom wszystkich bez wyjątku pracowników polskich, **koleje uzyskały wysoki poziom techniczny.** Jeżeli wszyscy pracownicy będą i nadal wytrwale pracowali, **poziom ten zostanie utrzymany, a nawet** w najbliższym czasie przez usunięcie braków **zostanie zwiększony.**

P. minister zapowiada **dążenie do rozbudowania urządzeń technicznych** i stacyj kolejowych, do osiągnięcia samowystarczalności, do podniesienia sprawności kolei. W tym kierunku liczy na współpracę wszystkich pracowników.

Wreszcie pod koniec odezwy zaznacza, że **wszystkie słuszne postulaty pracowników kolejowych będą przez niego przychylnie rozpatrzone.**

Powrót króla Afganistanu do Kabulu.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Londyn, 3 lipca. Afgańska para królewska przybyła w niedzielę do Kabulu.

Zatonięcie angielskiego krążownika.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Berlin, 3 lipca. „B. Z." donosi z Nowego Jorku, że w poniedziałek **krążownik angielski „Dauntless"** najechał wśród gęstej mgły pod Harringoove w odległości dziesięciu mil od Halifaxu **na skałę** przybrzeżną tak gwałtownie, iż musiał wysłać **sygnały S. O. S.** Na ratunek pośpieszyło pięć holowników, jednak pomoc była już niemożliwą, ponieważ krążownikowi groziło rozłamanie się na dwie części. Dowódca krążownika wydał **rozkaz opuszczenia okrętu, co odbyło się w zupełnym porządku.**

Dział giełdowy.

Kraków, 3 lipca.

AKCJE NIECO MOCNIEJ, DOLAR BEZ ZMIANY.

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku efektów do chwili rozpoczęcia oficjalnego zebrania nastrój nieco mocniejszy. Zainteresowanie niewielkie, drobna tylko ilość papierów w tranzakcjach. Kursa kształtowały się w przybliżeniu następująco: Bank Polski 178—180, Przemysłowy 105, Tohan 14, Zieleniewski 139—140, Siersza górn. 90, Chybie 78, Piasecki 14—14.25, Cegielski 41—41.5, Lokomotywy 125—127, Dolarówka 87—88.

Na rynku walutowym bez większych zmian. Zaofiarowanie towaru wystarczające, przy małych obrotach. W Krakowie dolar got. 8.88—8.88½, czeki bank. 8.90—8.90½, w Warszawie dolar 8.87½—8.88, czeki 8.89 3/4 do 8.90 1/4, we Lwowie dolar 8.87 3/4—8.88 1/4, czeki 8.90—8.90½, w Katowicach dolar 8.88 1/4—8.88 3/4, czeki 8.90—8.90½. Bank Polski bez zmiany.

—0—

Zurych, 3 lipca. (PAT) Paryż 20.36½, Londyn 25.29, Nowy Jork 5.18.80, Belgja 72.47½, Włochy 27.28, Hiszpanja 85.47½, Holandja 209.10, Sztokholm 139.15, Oslo 138.85, Kopenhaga 139.00, Sofja 3.75 1/4, Praga 15.37½, Warszawa 58.15, Budapeszt 90.50, Białogród 9.14 1/8, Ateny 6.77, Konstantynopol 2.64½, Bukareszt 3.13½, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 220½.

Wiadomości krakowskie.

—o§o—

Uroczyste otwarcie sali posiedzeń Rady miejskiej.

We czwartek dnia 5 lipca odbędzie się **uroczyste otwarcie i poświęcenie odbudowanej sali posiedzeń Rady miejskiej w Pałacu Wielopolskich.**

Sala ta spalona przed 2 laty została wspaniale odrestaurowana pod kierunkiem arch. **Nowakowskiego.** Przedstawia się dziś ona imponująco, ożywiona polichromją prof. **Bukowskiego.** Wzdłuż ścian sali biegnie boazerja z orzecha amerykańskiego. Ściany wyłożone stiukiem. Sale oświetlają 3 żyrandole z bronzu i kilkanaście kinkietów. Nad wejściem do sali widnieje **herb m. Krakowa, wykuty w marmurze kararyjskim.** Ławki wykonane z orzecha włoskiego, ustawiono w półkole. Loże dla prasy oraz galerje dla publiczności tworzą jedną całość. Sala radziecka utrzymana w tonie zielonkawym.

Poświęcenia sali, które odbędzie się o godz. 12 w południe **dokona ks. Masny w obecności prezydjum m. Krakowa, radców miejskich oraz przedstawicieli władz rządowych i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych.**

Tegoż dnia o godzinie 6 wieczorem odbędzie się pierwsze posiedzenie w odnowionej sali **Rady miasta Krakowa,** na którego porządku dziennym będzie sprawa dostarczenia prądu elektrycznego dla Krakowa z Jaworzna, udział gminy w Powszechnej Wystawie w Poznaniu, obniżenie opłat od bydła rogatego i nierogacizny na targowicy miejskiej, obniżenie opłat za badanie mięsa rzeźnego, reasumpcja uchwały Rady miejskiej, w sprawe waloryzacji pożyczki m. Krakowa z r. 1909, wybór delegatów do Państwowej Rady opieki społecznej, oraz szereg spraw regulacyjnych ulic.

—o§o—

Upały.

W maju odgrażali się ludzie, że będą palić w piecach, co jednakże wcale nie wzruszyło kierownika niebieskiej stacji meteorologicznej. Maj, który nas darzył zimnem i deszczem, nie był miesiącem słowików, tylko pospolitym miesiącem zmokłej kury. Ludzie, którzy o tej porze rozpoczynali kurację kwaśnem mlekiem, pili dalej rozpaczliwie herbatę, trącącą nieraz polskiem sianem. Czerwiec był nieco lepszy. Zapomnieliśmy o słowikach i zaczęliśmy marzyć o nowych ziemniakach, jarzynach, jagodach. Nastąpiła wielka wymiana produktów i sentymentów pomiędzy wsią a miastem.

— Matusiu, to strasznie drogo — powiada pani miejska, trzymając w ręce wiązkę potwornie anemicznej marchwi.

— Drogo? A ino — odpowiada wiejska gosposia tonem rozsierdzonym. — A czy to ja darmo przekopałam cały ogród i wszystko drugi raz siałam i sadziłam?

Rokowania handlowe rozbiły się. Pani miejska odchodzi, mówiąc pogardliwie o zdzierstwie, gosposia wiejska rzuca na pożegnanie słowa: „Chciałaby darmochy".

Wreszcie od szeregu dni mamy to ciepło, jakie w obecnej porze powinno panować. I oto ludzie, nie zdoławszy jeszcze nabawić się udaru słonecznego, wołają: „Upały!". Ale od czegoż jest lipiec? Niechże wreszcie przyjdzie kolej na kawę mrożoną, na lody, na poziomki z kwaśną śmietaną. Niechaj nad nami zostanie rozpięty błękit nieba, niechaj do nas uśmiecha się słońce. A nocą niechaj do nas mrugają gwiazdy, a księżyc niechaj z właściwą sobie pobłażliwością spoglada na przeróżne nasze bardzo widoczne tajemnice.

h. j—e.

—o§o—

Młodociana samobójczyni.

Zatruła się gazem świetlnym.

Dziś o godz. 7 rano Pogotowie ratunkowe zostało zaalarmowane na ulicę Kalwaryjską w Podgórzu. W jednem z mieszkań poczuto zapach gazu świetlnego, dobywający się z zamkniętych drzwi kuchennych. Gdy wyważono drzwi, oczom domowników przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżała młoda dziewczyna, licząca około 17 lat, nazwiskiem Zofja Banasiewicz. Kurek od kuchenki gazowej był otwarty. Zatrucie nastąpiło w nocy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zachodzi tu wypadek samobójczy. Lekarz Pogotowia udzielił nieszczęśliwej pierwszej pomocy, poczem przewieziono ją w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

—o§o—

ZMIANA NA STANOWISKU KONSULA CZESKIEGO W KRAKOWIE. Dotychczasowy konsul czeski w Krakowie, p. Sedivy, został powołany do ministerstwa spraw zagranicznych w Pradze. Na jego miejsce został mianowany konsulem p. Maixner, znany w kołach czesko-polskich w Pradze ze swych sympatyj dla Polski.

WYCIECZKA KOSZYCKIEJ AKADEMJI HANDLOWEJ W KRAKOWIE. W sobotę przybyła do Krakowa wycieczka absolwentów państwowej Akademji handlowej w Koszycach z prof. dr. Józefem Svozilem na czele. Sympatycznym sąsiadom, oddzielonym od nas Tatrami, zgotowano bardzo serdeczne przyjęcie. Na dworcu powitał ich imieniem krakowskiej szkoły ekonomiczno-handlowej prof. Hohenauer, w imieniu zaś akad. Koła T. S. L. i Koła Przyjaciół Czechosłowacji przemówił prezes Władysław Grabowski, wyrażając serdeczną radość z możności ugoszczenia w murach duchowej stolicy Polski tak miłych nam gości. Po odpowiedzi prof. dr. Svozila, goście udali się autobusem miejskim do hotelu „Victoria", poczem nastąpiło zwiedzanie zabytków miasta pod przewodnictwem p. Grabowskiego i p. Muszyńskiej.

O godz. 13.45 w specjalnym wagonie, zarezerwowanym dla wycieczki, goście udali się do Wieliczki, gdzie powitał ich imieniem miasta burmistrz Aywas, poczem, przy dźwiękach orkiestry salinarnej, goście zwiedzali komory i groty piastowskiej żupy solnej. Wieczorem nastąpiło zwiedzanie „Pałacu Prasy". W czasie wieczerzy, wydanej na cześć gości przez komitet przyjęcia, wśród bardzo miłego nastroju, przemawiał prof. Sosnowski imieniem szkoły ekonom.-handlowej. Prof. dr. Svozil, dziękując za staropolską gościnę, zaprosił zebranych na wystawę kultury współczesnej Czechosłowacji w Bernie. Wkońcu nastąpiły gorące przemówienia dra Jerzego Dobrzyckiego, prof. dr. Marjana Szyjkowskiego, oraz prezesa Władysława Grabowskiego. Po godz. 12 w nocy goście w towarzystwie biesiadników z konsulem drem Maixem, wyjechali do Warszawy.

—o§o—

WYJAZD PROF. DR. R. DYBOSKIEGO DO AMERYKI odbił się w Krakowie głośnem echem. Uroczyście żegnały go różne stowarzyszenia, a zwłaszcza organizacje młodzieży akademickiej, wśród której prof. Dyboski cieszy się wielką sympatją. Między innemi uroczysty wieczór, oraz bankiet pożegnalny urządziło Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J. w Krakowie, którego prof. Dyboski od szeregu lat jest gorliwym kuratorem. Na program wieczoru złożyło się serdeczne przemówienie prezesa T-wa, Stefana Smolca, przemówienie prof. R. Dyboskiego, produkcje Chóru Akademickiego, oraz orkiestry T-wa. Po wieczorze odbył się bankiet, na którym raz jeszcze przedstawiciele władz T-wa, oraz poszczególnych organizacyj dali wyraz swym uczuciom dla kochanego powszechnie przyjaciela młodzieży akademickiej, życząc mu przyjemnej podróży i rychłego powrotu. W miłym nastroju spędzono czas niemal do północy.

W DOMU ARTYSTÓW-PLASTYKÓW dnia 1-go b. m. przy licznym udziale publiczności odbyło się IV-te losowanie obrazów, przeznaczonych dla osób, które spłaciły całkowicie deklaracje na budowę „Domu Artystów w Krakowie" Wylosowano 97 obrazów i jedną rzeźbę następujących autorów: E. Barabaszówney, E. Czerwenki, A. Czarnowskiej, J. Chlebusa, S. Dyboskiej, S. Filipkiewicza, J. Grossego, Z. Gedliczki, V. Hoffmana, M. Jabłońskiego, Z. Józefczyka, S. Janowskiego, S. mowskiego, L. Kobierskiego, L. Kowalskiego, E. Krchy, S. Daniel-Kossowskiej, Z. Króla, H. Krzetuskiej, L. Leszki, K. Mien, S. Mullera, L. Misky'ego, Z. Milli, M. Niedzielskiej, A. Olesia, H. Pinkasówney, P. Pochwalskiego, A. Procajłowicza, I. Pieńkowskiego, B. Rychter-Janowskiej, F. Rehaka, L. Stroynowskiego, W. Stapińskiego, S. Tracza, W. Weissa, J. Wolffa, rzeźbę Gettera S. Na deklaracje Nr. 1925 60-złotową jako premia przypadł obraz M. Filipkiewicza, wartości 20 Ozł. Następna wystawa obrazów zostanie otwarta w miesiącu wrześniu b. r.

PÓŁKOLONIE DLA DZIECI. Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze uruchomiło 2 b. m. półkolonje dla dzieci w parku dra Jordana i w parku Podgórskim. Dzieci, zapisane do parku dra Jordana, zgromadzają się w Rynku gł. przed kościołem N. Panny Marji, skąd o godz. 8 odjeżdżają tramwajem do parku. Dzieci, mieszkające w pobliżu tego parku, udają się tamże wprost pieszo. Dzieci, zapisane do parku Podgórskiego, zgromadzają się w szkole im. Sienkiewicza, ul. Szkolna.

ZAWODY STRZELECKIE. Dnia 8 lipca b. r. odbędą się na strzelnicy Wola Justowska zawody strzeleckie szeregowych o mistrzostwo okręgu korpusu Nr. V. Początek strzelania o godz. 8-mej. Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród nastąpi po ukończeniu strzelania, t. j. koło godz. 17-tej (5 po południu).

BEZPŁATNE GRY SPORTOWE I ZABAWY DLA MŁODZIEŻY prowadzić będzie przez całe lato wzorem ubiegłych lat dział wychowania fizycznego YMCA w parku Jordana. Na ten cel Towarzystwo Sokół oddało do dyspozycji YMCA boisko, znajdujące się tuż przy al. 3-go Maja, będące najdostępniejsze dla wszystkich. YMCA daje na usługi młodzieży swój personal i przyrządy zupełnie bezpłatnie. Godziny przedpołudniowe poświęcone będą dziatwie obojga płci, popołudniowe zaś godziny od 3 do zmroku dla chłopców od lat 13 wzwyż.

(Kap) **KOMUNIKACJA AUTOMOBILOWA MIĘDZY JORDANOWEM I KRAKOWEM.** Od 1 b. m. została zaprowadzona codzienna komunikacja autobusowa między Krakowem a Jordanowem, znanem letniskiem w powiecie makowskim.

SKLEP BEZ SZYLDU. Takim jest właśnie sklep Dawida Taffela na ulicy Krakowskiej 10, gdzie niewyśledzeni sprawcy skradli w nocy szyld.

ŁAGODNOŚĆ SARNY. Stanisław Sarna pobił swą narzeczoną, Antoninę Janszyk, tak silnie laską, iż musiało się nią zaopiekować Pogotowie ratunkowe.

ZGUBIŁ 540 ZŁOTYCH. Kasper Gołębiowski, woźnica piekarni miejskiej, zgubił 540 zł. Nie wie przy jakiej sposobności.

PAŻ, KTÓRY KRADŁ. Aresztowano Ludwika Pazia, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież naczyń kuchennych z wozu kolejowego na Grzegórzkach.

Wiadomości z kraju.

Z pobytu Prezydenta Rzpltej w Pińsku.

Z Pińska donoszą:

O godzinie 11.30 przybył tu p. **Prezydent Rzplitej.** Dostojnego gościa powitał prezydent miasta Pińska, gen. **Zaleski,** starosta Bałdok, kompanja honorowa 84 pułku piechoty, poczem dzieci wręczyły p. Prezydentowi kwiaty. W imieniu delegacyj różnych ugrupowań i warstw społecznych przemawiał p. starosta. Z kolei nastąpił przejazd do katedry wśród szpaleru wojska, straży ogniowej, przysposobienia wojskowego i młodzieży szkolnej. Na progu katedry witał p. Prezydenta Biskup **Łoziński,** który odprawił mszę świętą i wygłosił podniosłe kazanie.

Z katedry przejechał p. Prezydent do soboru prawosławnego, gdzie powitał go prawosławny biskup **Aleksander** i wygłosił przemówienie w bardzo gorących słowach.

Następnie p. Prezydent odjechał do synagogi. Przed synagogą powitał go kahał a w imieniu kahału przemówił adwokat **Jelenkiewicz.** Z synagogi p. Prezydent przyjechał do portu, gdzie przyjął raport od komandora Dębskiego. Tu p. Prezydent wstąpił na statek „Admirał Wickman". Wówczas oddano 21 przepisanych strzałów armatnich i statek wyruszył Piną ku Prypeci. Za statkiem p. Prezydenta szła w pełnym rynsztunku cała flotyla pińska. P. Prezydent przyjechał do Seredjenia, gdzie w porcie przyjmował defiladę floty i hydroplanów. Po defiladzie p. Prezydent udał się do Brześcia o 15.50.

Pomnik Zjednoczenia ziem polskich.

W czasie pobytu Marszałka Piłsudskiego w dniu 1 lipca br. na statku „Gdańsk", odbyło się krótkie uroczyste posiedzenie, na którem powzięto decyzję postawienia na brzegu morskiem w r. 1925 pomnika Zjednoczenia ziem polskich ku upamiętnieniu pierwszego 10-lecia odrodzenia państwa polskiego.

Protektorat nad budową pomnika Zjednoczenia ziem polskich objął Marszałek Józef Piłsudski, a przewodnictwo komitetu p. marszałkowa Aleksandra Piłsudska. W skład komitetu weszli m. in. prezes rady ministrów prof. dr Kazimierz Bartel, minister Składkowski, minister Kwiatkowski, minister Miedziński, minister Staniewicz, oraz szereg innych osób.

—o§o—

LOSOWANIE POŻYCZKI DOLAROWEJ. W dniu 2 b. m. odbyło się w ministerstwie skarbu losowanie 6-procentowej premjowej pożyczki dolarowej serji drugiej. Z głównych wygranych wylosowano następujące numery: 8000 dol. Nr. 703.257, 3000 dolarów Nr. 031.174, 1000 dol. Nr. 874.062, 859.832, 613.239, 548.949, 789.118.

ZNIESIENIE KOLEJKI WARSZAWA—WILANÓW. W ciągu b. r. zostanie skasowana kolejka Warszawa—Wilanów, jako utrudniająca rozwój miasta w kierunku Wilanowa. W miejsce kolejki zostanie zaprowadzony tramwaj przez przedłużenie linji do końca ulicy Czerniakowskiej. Natomiast żolejka Warszawa—Wilanów zostanie przeniesiona na odcinek Wilanów—Służew i dochodzić będzie do linji ulicy Grójeckiej. Dzięki temu, Wilanów będzie miał połączenie z koleją.

WOŹNY SEJMOWY USIŁOWAŁ OKRAŚĆ KASĘ SEJMU. W związku z onegdajszem udaremnionem włamaniem do kasy sejmowej, policja warszawska aresztowała wczoraj młodszego woźnego sejmowego, Kasprzaka. Aresztowany przyznał się, że zamierzał okraść kasę sejmową.

ORGJA SAMOCHODOWA W WARSZAWIE przybiera coraz większe rozmiary. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem auto nr. 21408 wjechało na II kompanję piechoty 21 pułku, maszerującą ulicą Generała Zajączka na Żoliborzu. Kilku szeregowców zostało lekko rannych, dwaj zaś, a mianowicie Szczepan Gawlak i Władysław Olak, ciężko ranni, zostali przewiezieni do szpitala w Cytadeli. Zaznaczyć należy, że szofer umknął.

KATASTROFALNE ZDERZENIE KOLEJKI Z TRAMWAJEM W WARSZAWIE. Donoszą z Warszawy: Wczoraj przed wieczorem wydarzył się w Warszawie tragiczny wypadek. Mianowicie na kolejkę, zdążającą do Otwocka, najechał tramwaj linji 12 i zderzył się z nią tak nieszczęśliwie, że wyskoczył z szyn, wywracając maszynę i wagon kolejki. Maszynista Józef Myśliwiec, jakoteż czterech pasażerów i jeden przechodzień odnieśli ciężkie rany. Komunikacja tramwajowa przez most Poniatowskiego uległa przerwie.

CZTERY OSOBY ZABITE PRZEZ POCIĄG. Na przejeździe kolejowym pod Dębem Wielkiem wydarzyła się straszna katastrofa. Na chwilę przed przejściem pociągu nr. 846 na przejazd w odległości 1 kilometra od stacji wjechała furmanka, dążąca do Mińska Mazowieckiego. Na wozie jechało 3-ch braci Jatkiewiczów.

W chwili, gdy wóz znalazł się na torze z za zakrętu ukazał się pociąg, który wpadł na furmankę i zmiażdżył ją doszczętnie.

Pasażerowie i konie odrzucone zostały uderzeniem do rowu.

Kiedy po zatrzymaniu pociągu konduktorzy i pasażerowie udali się na miejsce katastrofy, oczom ich przedstawił się okropny widok. W rowie leżały straszliwie zmasakrowane zwłoki Wojciecha, Józefa, Jana i Marji Jatkiewiczów, dalej zaś leżał ciężko ranny Stanisław Jatkiewicz. Konie również poranione uciekły w pole, pozostawiając za sobą krwawy ślad. Stanisława Jatkiewicza przewieziono do szpitala w Mińsku Mazowieckim. Do Dębego Wielkiego wyjechała komisja śledcza władz kolejowych i policji.

ZASTRZELENIE KŁUSOWNIKA. Z Bydgoszczy donoszą: Leśniczy Siewert z Wieczywna, obchodząc swój rewir, napotkał kłusownika, czatującego w zasadzce. Gdy leśniczy wezwał go do oddania broni, kłusownik złożył się do strzału, lecz na szczęście kurek zaciął się. Widząc, że kłusownik zamierza się ponownie do strzału, leśniczy uprzedził go, strzelając i kładąc kłusownika trupem na miejscu.

ŚMIERĆ DWÓCH KUPCÓW W CZASIE KATASTROFY SAMOCHODOWEJ. Onegdaj szosą za Złotnikami dwaj znani kupcy bydgoscy Czesław Kaczmarek i Władysław Czepczyński wracali własnym samochodem z Poznania do Bydgoszczy. Autem kierował szofer Wardęga. Nagle skutkiem zepsucia się motoru, kierownica odmówiła posłuszeństwa, a auto, jadąc w szybkiem tempie, uderzyło o kamień, następnie upadło na przydrożne drzewo, poczem, staczając się do rowu, przygniotło sobą znajdujących się wewnątrz pasażerów. Zawiadomiony o wypadku lekarz oraz policja, przybywszy na miejsce wydobyła z pod auta martwe już zwłoki Kaczmarka i Czepczyńskiego i ciężko pokaleczonego Wardęgę, którego odwieziono do szpitala.

NOWE ŹRÓDŁO W CIECHOCINKU O WYDAJNOŚCI 200.000 LITRÓW NA GODZINĘ. Prace wiertnicze około termy solankowej w Ciechocinku dały nowe, ciekawe wyniki. Na głębokości 740 m. natrafiono na nowe źródło, którego wydajność dosięga 200.000 litrów na godzinę. Nowe źródło może w zupełności zaspokoić obecne potrzeby Ciechocinka, a wraz ze zdrojami dawnemi — starczy na długie lata. Solanka ma pewną zawartość chlorku sodu (4.095%), oraz temperaturę 28° C. Kierownictwo zakładu zdrojowego zamierza odprowadzić solankę z nowego źródła w specjalne koryto, a wiercenia prowadzić dalej aż do głębokości przeszło 1000 metrów, kiedy solanka będzie posiadała pożądaną temperaturę czterdziestukilku stopni.

ROZBUDOWA RABKI. Zarząd Rabki przeprowadził w r. b. szereg prac inwestycyjnych, między innemi wybudowano nowe łazienki borowinowe i mułowe, rozszerzono inhalatorjum, wybudowano łaźnię parową, oraz nową pijalnię wód rabczańskich i innych wód mineralnych. Nad łazienkami urządzono taras na kilkaset osób, a nad deptakiem pijalnią urządzono nowoczesne kąpiele słoneczne. Na potoku Słomka wybudowano most żelazobetonowy, wybudowano dalej 1 i pół klm. chodnika betonowego, oraz uporządkowano drogę, wiodącą z zakładu kąpielowego do stacji kolejowej. Pozatem rozpoczęto budowę mostu na Rabie, który skróci automobilowe połączenie Rabki z Krakowem o 6 klm. Elektrownię zakładową urządzono tak, że nawet odleglejsze rejony Rabki zyskały obecnie oświetlenie elektryczne. Ministerstwo poczt i telegr. rozpoczęło budowę gmachu pocztowego w Rabce, ministerstwo komunikacji — budowę nowego dworca kolejowego.

(Kap) **MORD RABUNKOWY ZA 40 ZŁOTYCH.** Przed kilku dniami pod Przemyślem zamordowali nieznani sprawcy wieśniaczkę z Kunkowiec, Marję Bielut, wdowę, lat 70, właścicielkę sklepiku spożywczego. Mordercy zrabowali kwotę 40 zł., poczem zbiegli bez śladu. Miejsce zbrodni zbadała komisja sądowo-lekarska. Dotychczasowe dochodzenia nie zdołały naprowadzić na ślad ohydnych morderców.

ŚMIERĆ SKUTKIEM ZA SILNEJ DAWKI „PURGENU". Onegdaj we Lwowie emeryt Bazyli Schiffunller, pragnąc sobie pomóc w chorobie żołądka, zażył 8 pastylek „Purgenu". Skutek był istotnie radykalny. Nieszczęśnik zmarł w parę godzin po zażyciu środka — jak orzekł przybyły lekarz — z powod skrętu kiszek.

NOWY, WIELKI, MAGAZYN ZŁODZIEJSKI WE LWOWIE. Od dłuższego czasu policja inwigilowała mieszkanie dozorczyni domu przy ulicy Żulińskiego, gdzie schodzili się jacyś podejrzani osobnicy. Ludzie ci zazwyczaj przychodzili z pakunkami a wychodzili bez nich.

Wczoraj przeprowadzono nagle rewizję w mieszkaniu Marji Müllerowej, dozorczyni powyższej realności. Rewizja ta dała sensacyjny wynik, znaleziono bowiem cały magazyn przedmiotów, pochodzących z kradzieży mieszkaniowych, których wielką ilość w ostatnich czasach zanotowano.

Znaleziono kilka tysięcy złotych w gotówce, biżuterję (szpilki z brylancikami, pierścienie, branzolety, kilka par kolczyków), łyżeczki srebrne, widelce, naczynia drogocenne i w. i.

Mullerową aresztowano.

ZAMORDOWAŁ HANDEŁESA, BO MU KRZYCZAŁ NA PODWÓRZU. Dnia 27 z. m. w Dzikowie Starym, powiat Lubaczów, dokonany został ohydny mord na osobie Abrahama Kupferschidta, handlarza starzyzną. Mianowicie, gdy Kupferschidt, wykonując swój zawód, wszedł na podwórze Mikołaja Myca, zięć Myca, Jurko Zadorożny, podenerwowany widocznie wołaniem „handełesa", krzyknął doń, by natychmiast przestał krzyczeć i opuścił podwórze. Kupferschidt, mając przytępiony słuch, nie zwrócił uwagi na życzenie Zadorożnego i wołał w dalszym ciągu. Wówczas Zadorożny wybiegł na podwórze, chwycił motykę i z jakimś bestjalskim szałe począł nią bić 75 lat liczącego człowieka z całych sił po głowie. W rezultacie Kupferschidt z rozłupaną czaszką i obryzgany krwią i mózgiem runął bez życia na ziemię. Bestjalskiego mordercę aresztowano.

Wiadomości ze świata.

„Grab, grablenoje".

„Lietuvos Zinios" opowiada o zabawnym incydencie, jaki miał miejsce w pawilonie sowieckim na ogólnej krajowej wystawie rolniczej w Kownie. Mianowicie jeden z gości, zbliżywszy się do lady, na której znajdowały się wyroby tytoniowe zaczął zgarniać do kieszeni pudełka z papierosami, oświadczając, że są to papierosy wyrabiane w jego fabryce, która została wywłaszczona przez bolszewików. Oświadczył on osłupiałej obsłudze pawilonu, iż tym razem solidaryzuje się z hasłem bolszewickiem: „grab, grablenioje" i że ma nadzieję, że bolszewicy nie wezmą mu tego za złe, nie chcąc dezawuować własnych haseł. Początkowo usiłowano zatuszować ten incydent i zapobiec przedostaniu się go do prasy. Należy zauważyć, że na ogólnej krajowej wystawie rolniczej w Kownie pawilon sowiecki jest jedynym pawilonem zagranicznym.

Dwie katastrofy lotnicze.

Z Monachjum donoszą:

Nad lotniskiem **Schlessheim runął samolot „Grane"** z 30 m. wysokości i rozbił się zupełnie. **Pilot Weiss poniósł śmierć na miejscu.** Przyczyna katastrofy **nieustalona.**

Z Londynu donoszą:

Samolot wojskowy, odbywający ćwiczenia **nad lotniskiem w Clifton, spadł i uległ zgruchotaniu. Obydwaj pasażerowie ponieśli śmierć natychmiastową.**

Katastrofalny wypadek samochodowy.

Z Paryża donoszą: W Epinay w dep. Sekwany wjechał wczoraj samochód ciężarowy w ciemności w tłum ludzi, zabijając dwóch i raniąc 22 osoby, w tem 1 ciężko.

—o§o—

SPRAWA JAKUBOWSKIEGO. Sekretarz generalny niemieckiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, p. Grosmann, który korzystając ze swego pobytu w Warszawie jako delegat organizacji pacyfistycznej na warszawskim kongresie pokoju, dotarł do miejscowości Dujówka pod Wilnem, gdzie mieszka rodzina niewinnie straconego robotnika polskiego, Jakubowskiego, opisuje w ko-

Pożar samolotu w czasie lotu.

Cudowne ocalenie lotników.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. W dniu wczorajszym o godz. 8 wieczorem samolot 1 pułku lotniczego, prowadzony przez por. Kraska, szybując nad Warszawą, **zapalił się.** Por. Krasek nie tracąc przytomności, **zdołał w ostatniej chwili wylądować w dół,** przyczem zarówno on jak i mechanik **wyskoczyli z samolotu.** Po chwili nastąpił **wybuch benzyny, cały samolot stanął w płomieniach,** tak, że po kilku minutach pozostały z niego tylko zgliszcza.

40-tu pasażerów zaduszonych na statku.

(Telegram własny „N. Reformy").

Haga, 3 lipca. Do miejscowości **Padang** na Sumatrze przybył parowiec, **przepełniony pielgrzymami, wracającymi z Mekki.** Władze skonstatowały ku swemu przerażeniu, że **z powodu natłoku** na przepełnionym pasażerami statku **40 osób uległo zaduszeniu.**

—o§o—

W Indjach rozpanoszyła się epidemja cholery.

(Telegram własny „N. Reformy").

Simla, 3 lipca. W dolinie Kulu **szaleje epidemja cholery,** której rozmiary zwiększają się z dnia na dzień. Dotychczas stwierdzono **1660 wypadków,** z których **około 1000 śmiertelnych.**

respondencji „Acht Uhr-Abendblatt" swe spotkanie z rodziną niewinnie straconego, która nie wiedziała nawet, że syn jej już nie żyje, nie umieli bowiem odczytać pism, które z Niemiec były do nich nie wysłane. P. Grosmann otrzymał od rodziców Jakubowskiego plenipotencję do przeprowadzenia akcji o rewizję procesu.

(j) **ODWRÓT BANKÓW NIEMIECKICH Z POLSKI.** Prasa berlińska donosi z ubolewaniem o odwrocie banków niemieckich z Polski. Podczas gdy na polskim Śląsku Górnym — pisze „Berliner Tageblatt" — znajduje się dosyć ścisła sieć filij banków z Rzeszy niemieckiej, to natomiast w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Pomorzu po zwinięciu filji „Diskonto-Geselschaft" w Poznaniu, nie będzie żadnego niemieckiego zakładu finansowego. W ten sposób — ciągnie dalej „Berliner Tageblatt" — mniejszość niemiecka straci ważny punkt oparcia. Niemieckie koła gospodarcze będą zmuszone udawać się do banków polskich, które wyzyskują tę nową sytuację, ażeby Niemców, szukających kredytu, uczynić zależnymi gospodarczo, a potem politycznie. Tyle „Berliner Tageblatt". Nam wiadomość o zwinięciu w Poznaniu niemieckiego banku jest dlatego pożądana, że kapitał niemiecki w Polsce jest wybitnie wojowniczy i dlatego niebezpieczny. Filja poznańska berlińskiej „Diskonto-Geselschaft" zostanie stopniowo zwinięta z tego powodu, że najem lokalu od magistratu poznańskiego kończy się we wrześniu 1929 r., a magistrat na przedłużenie kontraktu nie zgodzi się.

(j) **ZASĄDZENIE POLAKA ZA SZPIEGOSTWO.** Donoszą z Lipska: Senat karny sądu Rzeszy skazał Leonarda Popławskiego, pochodzącego z Gdańska, za usiłowane szpiegostwo wojskowe na 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Wedle aktu oskarżenia, Popławski z końcem roku 1927, na polecenie rotmistrza Lubicza, kierownika wywiadu polskiego (?), udał się do Królewca i tam usiłował zdobyć wiadomości od żołnierzy Reichswehry (!). Zamiar ten nie powiódł się, gdyż wypytywany frelter Reichswehry sam nic nie wiedział. Mimo to — jak powiada akt oskarżenia — wywiad polski otrzymał wkrótce obszerne sprawozdanie. Tyle powiada prasa niemiecka. Cały ten proces świadczy o takiej naiwności rzekomego szpiega, że trudno wierzyć w jego rzeczywistą działalność.

(j.) **TRAGEDJA AKTORKI.** Prasa wiedeńska rozpisuje się szeroko o strasznym losie, który spotkał tamtejszą artystkę dramatyczną, Karolinę Ander, Ta młoda adeptka teatru od zarania swojej krótkiej zresztą karjery scenicznej marzyła o dostaniu się na te wyżyny, na których królują tylko wyjątkowe talenty. Dyrektor Jarno, znany odkrywacz talentów, zwrócił uwagę na Karolinę Ander, której umożliwił wystąpienie na scenie w znanej miejscowości klimatycznej Ischl. Nie zawiódł się, gdyż publiczność gorąco przyjęła młodą artystkę. Później pozyskała Karolina Ander uznanie krytyki i publiczności wiedeńskiej, a w Berlinie acz mniej entuzjastycznie, to jednak z uznaniem wyrażali się o niej krytycy. Wreszcie przyszedł wymarzony dzień: powołanie do zespołu Maksa Reinhardta. W piątek miała Karolina Ander wystąpić w premierze na scenie teatru „in der Josefstadt". Niestety, tegosamego dnia po południu, idąc do teatru, została przejechana przez auto i odniosła ciężkie obrażenia ciała, pomiędzy innemi złamania podstawy czaszki. Lekarze mają nadzieję utrzymania młodej artystki przy życiu — ale czy będzie ona mogła występować?

NIEZWYKŁY WYPADEK SAMOCHODOWY. Z Gdańska donoszą: Na szosie gdańskiej, prowadzącej do Oliwy, zdarzył się niezwykły wypadek samochodowy. Samochód, wiozący trzech pasażerów, prowadzony przez pijanego szofera, najechał na przeszkodę szosową tak gwałtownie, że zrobił dwukrotnie koziołka. Pasażerowie i szofer ocaleli i żaden z nich nie odniósł poważniejszych ran. Samochód zaś rozbił się doszczętnie.

ZAWIESZENIE CZESKIEGO PISMA KOMUNISTYCZNEGO. Donoszą z Pragi: Uchwałą sądu karnego, zawieszono wydawnictwo dziennika „Rude Pravo", organu praskiej partji komunistycznej. Zawieszenie nastąpiło wskutek gwałtownej agitacji przeciwpaństwowej tego pisma za t. zw. „Czerwonym dniem", zapowiedzianym na 6 lipca, a którego to obchodu władze zakazały.

(j) **PONURA ROCZNICA.** W niedzielę dnia 28 czerwca 1914 r. po południu udał się do willi cesarza Franciszka Józefa jego adjutant generalny, hr. Paar, ażeby mu przedłożyć telegram o zabiciu następcy tronu i jego małżonki w Sarajewie. Cesarz po chwili milczenia — jak opowiadał hr. Paar — odpowiedział: „Nie można wyzywać Wszechmocnego. Wyższa potęga przywróciła znowu ten porządek, którego ja, niestety, nie zdołałem utrzymać". Zdawałoby się, że słowa te są pełne mądrości politycznej, choćby jednostronnej, tymczasem cesarz, już oddawna ubezwładniony umysłowo uwiądem starczym, miał, wedle świadectwa hr. Paara, na myśli małżeństwo zabitego następcy tronu z hr. Chotekówną, co było zbrodnią przeciwko ustalonemu porządkowi. Ponieważ cesarz nie mógł przeszkodzić wspólnemu pogrzebowi zabitej pary, więc w swojej ślepej i bezdusznej mściwości zabronił oddania „honorów wojskowych" konduktowi pogrzebowemu, chociaż następca tronu był generalnym inspektorem wszystkich sił zbrojnych. I ten starzec wykonywał rządy w chwili, gdy przygotowywał się niebywały przewrót dziejowy. Ale — jak stwierdza nawet prasa niemiecka — dla Austrji nie było już ratunku. Czy tylko dla Austrji? Niech na to odpowie „dwał z Doorn".

STRAŻNIK KORONY ŚW. SZCZEPANA. Z Budapesztu donoszą: We czwartek odbyła się w obu izbach z wielkim przepychem uroczystość obioru nowego strażnika korony św. Szczepana i insygniów królewskich. Na sali byli wszyscy członkowie Izby magnatów, prawie wszyscy posłowie, regent Horthy, generalicja i przedstawiciele rodów arystokratycznych. Strażnikiem obrano hr. Karolyi'ego. Dalszym ciągiem uroczystości było bjęcie urzędu przez nowego strażnika. Ku czci jego rozległa się salwa armatnia.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W BUDAPESZCIE. W związku ze sprawą Beli Kuhna policja budapeszteńska aresztowała 30 osób, m. in. 8 kobiet, podejrzanych o spisek komunistyczny. Są to głównie członkowie partji komunistycznej, którzy utrzymywali z Kuhnem kontakt w czasie jego wiedeńskiego pobytu.

ODZNACZENIE ESPERANCKIE. Akademja Esperancka w Paryżu, będąca naczelną instytucją esperancką, powołała z wyboru na stanowisko akademika p. Leo Belmonta, niestrudzonego propagatora języka esperanckiego od jego powstania w r. 1887, pierwszego po L. Zamenhoffie, poety esperanckiego i tłumacza na język esperanto utworów Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Asnyka i t. d. Równocześnie hiszański Instytut esperancki w Madrycie nadał Belmontowi tytuł członka honorowego.

TYROLCZYCY U MUSSOLINIEGO. Mussolini przyjął wczoraj 500 poszkodowanych w czasie wojny Tyrolczyków, byłych żołnierzy armji austrjackiej. Przybyli oni, aby podziękować za przyjęcie ich do Narodowego Związku poszkodowanych w czasie wojny, oraz za przyznanie im prawa korzystania ze wszystkich zarządzeń, wydanych dla byłych żołnierzy armji włoskiej. Mussolini wyraził radość, jakiej doznaje, patrząc w Rzymie na ofiary wojny z południowego Tyrolu. „Rząd faszystowski — mówił premjer włoski — jest rządem siły, lojalności i sprawiedliwości. Siła musi iść zawsze w parze ze sprawiedliwością i rząd faszystowski przestrzega tej zasady. Jestem przekonany — zakończył Mussolini — że Tyrolczycy w trwałej pamięci zachowają wspomnienie o Rzymie i sympatję, z jaką ich wszędzie przyjęto".

POLA NEGRI PRZENOSI SIE DO EUROPY. Do buffalowskiego „Dziennika dla wszystkich" donoszą z Kalifornji, że Pola Negri opuszcza Amerykę i przenosi się do Europy. Gdzie zamieszka, niewiadomo. Może w Paryżu, a może nawet w Polsce. Miała finansować w Los Angeles budowę apartamentowego gmachu za 300.000 dolarów, lecz zaniechała tego zamiaru.

Coś się psuje w polskiem szkolnictwie.

Przed kilku dniami omawialiśmy na tem miejscu kwestję samobójstw młodzieży szkolnej, które tak często się dzisiaj zdarzają. Ostatnie dni przyniosły nam nowe fakta, oświatlające jeszcze jaskrawszem światłem jakieś niesamowite stosunki, panujące w polskiem szkolnictwie. Przypomnijmy pokrótce te wypadki: w Warszawie, maturzyści urządzają pożegnanie swojemu gospodarzowi klasy, którego „clou" jest spoliczkowanie profesora przez jednego z uczniów. W Łodzi uczeń strzela do nauczycielki a potem sam usiłuje odebrać sobie życie. Ten policzek i te detonacje rewolweru to jakby ironiczne strzały wiwatowe na zakończenie roku szkolnego.

Dziesięć lat szkolnictwa polskiego. Przewartościowanie wszelkich wartości, odnowa w programach, podręcznikach, w zasadach i podstawach: nowe budynki, nowe pomoce szkolne, nowi nauczyciele; zdawałoby się, że ta szkoła powinna być idealna jak żadna inna. Tymczasem zarówno ci, którzy stoją bliżej szkoły, jak i ci, którzy słyszą tylko strzały rewolwerowe wiedzą, że coś nie jest w porządku. Oto bowiem poprawiły się zewnętrzne warunki szkolnictwa polskiego materjalne, ale zmienił się na niekorzyść duch tej szkoły.

Przedewszystkiem nauczyciele. Trzon, ta najbardziej wartościowa część nauczycieli pochodzi jeszcze z czasów przedwojennych. Każdy taki nauczyciel w szkole zaborczej uważał się nie tylko za funkcjonarjusza, ale i za kapłana; jego obowiązkiem było nie tylko nauczyć danego przedmiotu, ale wlewać w dusze młodzieńcze kordjał miłości ojczyzny, rozpalać je żarem buntu i tęsknoty do niepodległości. Ten matematyk czy fizyk, a szczególnie polonista był równocześne konspiratorem. Stan ten oczywiście zmienił się zupełnie. Zniknął ten wielki, szlachetny węzeł, łączący ówczesnego wychowawcę z wychowankiem. Dzisiejszy nauczyciel nie ożywiony tą górną ideą zamienił się powoli na urzędnika. W dodatku na urzędnika niezadowolonego, na malkontenta.

Miejmy odwagę powiedzieć całą prawdę bez nastrojowych frazesów, bez owijania w bawełnę. Nauczyciel jest tak samo człowiekiem, jak pierwszy lepszy przechodzeń ulicy. Spodziewać się, iż z racji objęcia obowiązków wychowawcy urodzą się w nim heroiczne cnoty jest mydleniem sobie oczu. A takich heroicznych cnót posiadaczem winienby być ów nauczyciel, gdyby miał spełniać obowiązki swoje w stoprocentowej doskonałości. Przeciętny nauczyciel można powiedzieć 80% nauczycieli, to ludzie, którzy w pierwszym rzędzie czują całą wielkość krzywdy, jaką wyrządza im chlebodawca, żądając od nich pełnej pracy za niepełną płacę. W takich warunkach można pracować, to znaczy poświęcać się rok i dwa, ale nie całe życie. Takich 200 lub 300 złotych pensji, pobieranych miesiąc za miesiącem, rok za rokiem, musi zdemoralizować najsilniejszego duchem. Do reszty rozgoryczyło nauczycielstwo postanowienie rządu, które każe do dni dzisiejszych już przez dwa lata ponosić nauczycielom i tylko nauczycielom konsekwencję grabskiej sanacji, wskutek której odebrano im owe marne grosze za czynności wychowawcze i podwyższono ilość obowiązkowych godzin. Nauczyciel czuje, iż jest niepotrzebny, że lekceważą go, dlatego, ponieważ uważają za quantité negligeable. Ponieważ człowiek jest najbardziej upartą istotą na kuli ziemskiej, przeto i nauczyciel uparł się, żeby żyć (mimo wypadków samosądów uczniowskich) i radzi sobie jak może. Każdą wolną chwilę przeznacza na zarobienie owej reszty do tysiąca złotych potrzebnych mu na jakie takie kulturalne bytowanie. Ostatecznie szkoła powinna być wdzięczna nauczycielowi, iż jego garderoba nie prześwieca demonstracyjnie bielizną, iż nie było wypadku, zdaje się, ażeby nauczyciel padł w klasie zemdlawszy z głodu. Nie czyni tego, ponieważ ma dziesięć innych zajęć, które go utrzymują przy życiu. Ale to się mści. Nauczyciel, który zarabia w szkole 300 złotych a poza szkołą 700 z konieczności musi szkołę traktować jako zajęcie uboczne, które mu wprawdzie nic nie przynosi („ale to nic jest pewne") — i prawo do emerytury. Nie ma on wolnego czasu, aby poświęcać się młodzieży poza szkołą, ażeby kształcić się dalej w swoim zawodzie, nie może on być wychowawcą przez 24 godziny, jak tego chcą instrukcje, tylko przez te kilka odcinków trzechkwadransowych, podczas których myśli, żeby odejść do zajęcia, które mu coś przyniesie.

Przy takim stanie rzeczy nauczyciel nie ma czasu oddać się pełnieniu swego kapłaństwa tak jak naprawdę by się godziło. Nie zna on swojej młodzieży, którą uczy, nie stara się jej poznać, zrozumieć. A dziś jest to szczególnie bardzo trudne. Dzisiejsza młodzież to już nie ta przedwojenna poczciwa, potulna, kochana, tak zgrana ze swoim profesorem, często tak pełna wyrozumienia. Sfinksowe jest dzisiaj oblicze młodzieży i nie łatwo pedagogowi, który nawet serdecznie nad nią pracuje rozumieć jej ducha. Jakieś nowe idee nurtują tę młodzież, nowe zainteresowania obudziły się w niej. Czy zawsze sobie z tego zdają sprawę pedagogowie? Młodzież ta jakaś bardziej samodzielna, silnie rozbudzona, z pewną odrazą do książkowej, a zwłaszcza humanistycznej wiedzy, oddana sportowi lub zagadnieniom techniki, silnie nerwowa, wrażliwa, łatwiej ulegająca nastrojom, w wysokim stopniu interesująca się bieżącymi wypadkami — to nie przedwojenni filareci i filomaci naszych szkół.

Stwierdzamy, że ci starsi i ci młodsi, nauczyciele i wychowawcy nie rozumieją się. Chłód wieje z tej dzisiejszej polskiej szkoły. Nauczyciele przechodzą koło uczniów jak koło gromady mniej lub więcej nieznośnych bębnów, która poza dwójami nic ich więcej nie obchodzi. Takim pedagogom młodzież nie otworzy swoich serc. Z takiego niezrozumienia wzajemnego tworzą się nieporozumienia, konflikty, mniej lub więcej drażliwe akty niesprawiedliwości... Zwykle wiedzą o tem tylko najbliżsi, a czasem kończy się to tragicznym finałem.

Czy ci tam u góry, których woli jest powiedzieć tak lub nie zechcą zrozumieć należytą wymowę tych szkolnych tragedyj?

Cracoviensis.

Tragiczny brat Nieznanego Żołnierza

Paryż, w lipcu.

Każde państwo, każde większe miasto posiada mogiłę Nieznanego Żołnierza, symbol bezimiennych ofiar wojny światowej, których tysiące spoczęło bez widomych oznak ich doczesnego istnienia we wspólnych grobach, a jedyną wyłączną mogiłą nigdy nie zapominaną i skrapianą łzami boleści jest serce matki, żony lub osieroconej rodziny.

Lecz Nieznany Żołnierz wszystkich krajów ma tragicznego żywego brata, smutną pamiątkę wojny, którego strzał w głowę pozbawił najzupełniej świadomości, kim jest istotnie. — Nieszczęśliwiec, tak brutalnie odcięty od przeszłości i od swoich wspomnień przed nieszczęsnym dniem, w którym rana otrzymana przerwała pasmo jego poczucia indywidualnego, pędzi życie w zakładzie dla obłąkanych w Rodez. Nie przypomina sobie ani jak się nazywa, ani gdzie się urodził i zupełnie nie poznaje swojego otoczenia. Od czasu do czasu wypowie jakieś słowo bez znaczenia, jakieś zdania bez związku i sensu; apatycznie spogląda na ludzi i przedmioty, obojętny na wszystko co się dokoła niego dzieje.

Nazwano go Antelmem Mangin, ponieważ przed laty rozpoznał w nim towarzysz broni zaginionego w czasie wojny syna kupca tegoż nazwiska. Lecz to rozpoznanie okazało się wkrótce mylne i bezpodstawne. Ani przyjaciele, ani krewni właściwego Antelma Mangin nie zdołali skonstatować identyczności chorego z zaginionym. Wkrótce zgłosili się trzej żołnierze, którzy zeznali z całą stanowczością, że Antelme Mangin zginął pod Verdun i tam go pochowano. Lecz nazwisko to pozostawiono, bo trudno było o inne, a nawet w szpitalu dla obłąkanych niepodobna obejść się bez nazwiska.

Nowy Antelme Mangin jest podobnie, jak symboliczny brat jego pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu, przedmiotem nieustannych starań i pełnej uczucia troski tysięcy rodzin francuskich. Rodzice, których synowie zginęli bez echa na wojnie; przyjeżdżają z trwożną nadzieją w sercu, że rozpoznają w nieznajomym zaginionego syna. Żony, naprawdę nieutolone w żalu po zaginionych mężach, bracia i siostry, opłakujący drogą sercu ofiarę wojny, wszyscy ci nieszczęśliwi zjeżdżają się tłumnie z radosną nadzieją, że może przecież ów Antelme Mangin to właśnie ten, który zginął bez śladu w zawierusze wojennej.

Tragiczność stanu rzeczy podnosi ta okoliczność, że postrzał w głowę zdeformował zupełnie rysy nieszczęśliwego i nikt z odwiedzających nie może dać konkretnej odpowiedzi, czy rozpoznaje w Antelmie Mangin tego, którego poszukuje. Człowiek ten, podobnie jak bohater Balzaca, pułkownik Chabert, jest upiorem swego własnego „ja", niepodobny zupełnie do tego, którego raz przedstawiał.

W sprawie mniemanego Antelma Mangin wpłynęło do zakładu dla umysłowo chorych w Rodez ponad 20.000 listów, w których piszący dają wyraz przypuszczeniu, że nieznany pacjent zakładu jest prawdopodobnie poszukiwanym krewnym. Osobiście zgłosiło się z różnych stron Francji 12.000 osób, aby przekonać się naocznie o osobowości chorego. — Opuścili zakład w Rodez przybici na duchu i nanowo zrozpaczeni, że przypuszczenia ich nie są płonne; nikt nie wie, jak jest istotnie, a już najmniej sam Antelme Mangin, co do którego lekarze wyrazili opinję, iż nieszczęśliwy nigdy nie odzyska pamięci.

Przed kilku dniami zgłosił się w Rodez pewien bogaty farmer z żoną, który przyjechał z Kanady specjalnie w celu zobaczenia Mangina. Żona farmera utrzymuje z całą pewnością, że w nieznajomym rozpoznaje swego zaginionego jedynaka i poruszyła wszystkie sprężyny, aby pozwolono jej zabrać tego, którego uważa za cudem odnalezione własne dziecko. Dyrektor zakładu z uzasadnionych przyczyn sprzeciwił się temu żądaniu. W odpowiedzi wystosował kolonista list do francuskiego ministra wojny, w którym stawia do dyspozycji 300.000 fr. na ofiary wojny, jeżeli wolno mu będzie zabrać do Kanady Mangina, którego uważa za własnego syna.

Nie wiadomo, jak najwyższa instancja zaopinjuje tę sprawę ze względu na to, że kilkadziesiąt tysięcy osieroconych mających identyczne prawa do nieznanego żołnierza w Rodez będzie uważało się za pokrzywdzonych. Być może, że troska o dobro ofiar wojennych, którym hojny dar farmera bodaj częściowo ulży dolę, będzie miała wpływ decydujący.

Skrzypce Stradivariusa — w miale węglowym w piwnicy.

Szczęście kroczy różnemi drogami, jak to wykazał niedawno ciekawy wypadek pewnego policjanta w Nowym Jorku. Mianowicie na usilne błagania córki wydobył policjant John Byer stare skrzypce z zakamarków piwnicy i zaniósł je do sklepu z instrumentami z poleceniem, aby skrzypce odczyścić. Właściciel składu instrumentów rzucił okiem na przyniesione skrzypce i natychmiast spostrzegł specjalny znak, po którym rozpoznaje się drogocenne wyroby Stradivariusa. Chcąc nabyć rzadki okaz ofiarował policjantowi 1.500 dolarów, lecz tenże, zaintrygowany niespodziewaną propozycją, nie przyjął ofiarowanej sumy. Zapytani o wartość inni handlarze instrumentów zwrócili Byerowi uwagę, aby poczekał na powrót Forda z Europy, ponieważ znany miljoner jest namiętnym zbieraczem starych skrzypiec.

Znalezione skrzypce są jednym z pięciu Stradivariusów, które skonstruowano w roku 1736 i mają bardzo wysoką wartość.

Tymczasem policjant, który jest ojcem sześciorga dzieci, czerpie z „wykopanego skarbu" niezły dochód; mianowicie pewien skrzypek płaci mu 75 dolarów tygodniowo za pozwolenie grywania na cennym instrumencie. Skrzypce są ubezpieczone na 50.000 dolarów.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 3 lipca

Z TEATRU M. IM. J SŁOWACKIEGO (ul. Rajska 12). Ostatnia nowość repertuaru letniego, zabawna groteska amerykańska „Fenomenalna umowa" Johnsona, grana będzie dziś, we wtorek, i wszystkie dni ostatniego tygodnia sezonu, z wyjątkiem czwartku, w którym powtórzona będzie po raz ostatni „Moja panna mama" Verneuil'a. Zamknięcie sezonu w niedzielę 8 lipca.

—o—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Wtorek: „Fenomenalna umowa".
Środa: „Fenomenalna umowa".
Czwartek: „Moja panna mama".

—o—

KONCERT ADY SARI, z powodu przedłużającej się choroby artystki, odbędzie się w Krakowie dopiero z początkiem września b. r. Pieniądze za kupione bilety zwraca kasa Starego Teatru do soboty 7 b. m.

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na środę, dnia 4 lipca 1928 r.

Kraków (566) Godz. 12—13: Koncert płyt gramof., godz. 13—13.10: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotn., godz. 15—15.20: Transm. komunikatów: meteorlog., gospod. samorząd., godz. 17—17.25: Audycja dla młodzieży „Bajki Andersena" w wykonaniu artystów teatru miejskiego, godz. 17.25—17.50: Odczyt p. t. „Przegląd ekonomiczno-finansowy" — wygł. dr R. Krajewski, godz. 18—19: Transm. z Warszawy, godz. 19—19.30: Rozmaitości i komunikaty, godz. 19.30—19.55: „Skrzynka pocztowa" — p. inż. St. Broniewski, godz. 19.55—20.10: Transm. komunikatu rolniczego, godz. 20.10—22.30: Transm. z Warszawy.

Warszawa (1111) Godz. 13—13.10: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotn.-meteor., godz. 13.10—15: Przerwa, godz. 15—15.20: Komunikaty: meteor., gospod., samorząd., godz. 15.20—16.30: Przerwa, godz. 16.30—16.45: Komunikat harcerski, godz. 16.45—17: Przerwa, godz. 17—17.25: Audycja dla dzieci. Transmisja z Krakowa, godz. 17.25—17.50: „Legenda Tatr" — Kazimierza Tetmajera (z recytacją) — wygł. dr Fr. Pajerski, godz. 17.50—18: Przerwa, godz. 18: Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. L. Aleksandrowa, godz. 19—19.20: Rozmaitości, godz. 19.20—19.30: Przerwa, godz. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Obrazy geograficzne naszych województw" — wygł. dyr. P. Sosnowski, godz. 19.55—20.05: Komunikat rolniczy, g. 21.10: Audycja ku uczczeniu 152-giej roczn. ogłoszenia Niepodl. St. Zjedn. Ameryki. Wykonawcy: Berta Crawford (śpiew), Zdzisław Dębicki (prelekcja), prof. W. Kochański (skrzypce). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w jęz. franc., godz. 22—22.05: Sygnał czasu, komunikat lotn.-meteor., godz. 22.05—22.20: Komunikaty PAT, godz. 22.20—22.30: Komunikaty: policyjny sportowy oraz nadprogram.

Poznań (344.8) Godz. 13—14: Sygnał czasu, muzyka gramofonowa, godz. 14—14.15: Notowania giełdy pien. i zbożowo-towar., godz. 14.15—14.30: Komunikaty PAT, godz. 18—18.50: Audycja dla dzieci w wykonaniu „Wujcia Czesia", godz. 18.50—19.15: „Silva rerum" p. B. Busiakiewicza, godz. 19.15—19.35: 76-ta lekcja języka franc. (kurs elem.) — wygł. p. Omer Neveux, godz. 19.35—20: Odczyt z cyklu o dziennikarstwie, godz. 20—20.10: Komunikaty gospodarcze, godz. 20.10—22: Transm. z Warszawy, godz. 22—22.20: Sygnał czasu. Komunikaty: meteor. i PAT, godz. 22.20—22.40: Nadprogram wygł. p. J. Warnecki, art. T. P., godz. 22.40—23: Odczyt z cyklu „Radjotechnika dla amatora" — wygł. p. Włodzimierz Ziołecki, godz. 23—24: Muzyka taneczna z kawiarni „Esplanada".

Katowice (422) Godz. 16.40—17: Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl., dyr. kolei państw. i dyr. poczt i telegr., godz. 17—17.25: Transm. z Warszawy. Audycja dla dzieci, godz. 17.25—17.50: Transm. z Warszawy. Odczyt p. t. „Legenda Tatr Kazimierza Tetmajera" (z recytacją) — wygł. dr Fr. Pajerski, godz. 17.50—18: Przerwa, godz. 18—19: Transm. koncertu orkiestry mandolinistów z Warszawy, godz. 19—19.25: Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska" — wygł. p. K. Nitschowa, godz. 19.25—19.45: Rozmaitości, godz. 19.45—20.10: Wykład języka polskiego (kurs wyższy) — wygł. p. Olga Regerowiczowa, godz. 20.10—22: Transm. z Warszawy, godz. 22—22.30: Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor., PAT i sportowy.

Wilno (485) Godz. 13: Transm. z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, godz. 16.55—17.10: Chwilka litewska, godz. 17.10—17.25: Muzyka z płyt gramof., godz. 17.25—17.50: Transm. z Warszawy: „Legenda Tatr" wygł. dr Fr. Pajerski, godz. 17.50—18.15: „O ewangelikach polskich" odczyt z działu „Ziemia Wileńska" — wygłosi dyr. W. Gizbert-Studnicki, godz. 18.15—19: Transm. muzyki lekkiej z ogrodu cukierni B. Sztralla w Wilnie, godz. 19—19.25: Audycja dla dzieci i młodzieży: „Noc w puszczy białowieskiej" — wygł. Halina Hohendlingerówna, godz. 19.30—19.55: Transm. z Warszawy: odczyt wygł. dyr. Paweł Sosnowski, godz. 19.55: Komunikaty, godz. 20.10—22: Transm. z Warszawy, godz. 22—22.30: Transm. z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty PAT, policyjny, sportowy i inne.

—o—

WYKŁAD JANA PIETRZYCKIEGO W RADJO. We wtorek dnia 3 b. m. o godz. 5 po południu znany literat, Jan Pietrzycki, wygłosi do mikrofonu radjostacji krakowskiej wykład na interesujący temat: „Czarodzieje na dworach królów polskich".

Kultura i sztuka.

Wystawa prac „Wolnej Szkoły Malarstwa i Rysunku" L. Mehofferowej w Krakowie.

Rok rocznie „Wolna Szkoła Malarstwa i Rysunku" w Krakowie (ul. Wolska 21) występuje z pokaźnym dorobkiem na wystawach cieszących się zasłużonem zainteresowaniem. Szkołę prowadzi znany i ceniony art. mal., prof. **Jerzy Fedkowicz.** Za zasługę mu chyba poczytać należy, że na pracach uczenic i uczniów nie ciąży jego indywidualność. Gdyby nie zebrane w salach szkoły pod jedną „firmą", trudnoby przyszło uwierzyć, że to prace z jednej pracowni, z pod ręki jednego profesora, tak dalece różnią się podejściem do tematu, ujęciem i opracowaniem. Widocznie prof. Jerzy Fedkowicz hołduje zasadzie indywidualności, nie podciągając pracowni do wspólnego mianownika bezkrytycznego naśladownictwa mistrza, wiodącego do bezdusznej maniery i marazmu. W jednym względzie zaciążył nad pracownią: swą wrażliwością wprost neurastenicznią na barwę. Ale tylko wrażliwością, bo gama palet uczenic i uczniów odbiega od jego świetnej, iście francuskiej subtelności, przechodząc czasem, zależnie od temperamentu, w świadomą nawet brutalność. Jedno pewne: barwa góruje nad linją, co może być zarzutem, jeśli się zważy, że mowa tu o szkole.

Na pierwszy plan wysuwają się tedy studja olejne: akty, portrety, martwe natury i pejzaże. Pogratulować należy prof. Fedkowiczowi, że praca jego trafiła na widoczne talenty. Wystarczy jeden rzut oka na prace p. **Edyty Mertlikównej, czy też** p. **K. Ładównej**, by się o tem przekonać. Pierwsza, to mocna indywidualność, szalejąca z widoczną pasją i namiętnością rasowego malarza orgjami barwnemi na płótnie. Jednak prawie każda plama barwna mówi tu o swej celowości, t. j. o świadomości i odpowiedzialności malarki. Należy podkreślić jej martwe natury i „croquis". P. K. Ładówna zdradza szersze zainteresowanie tematyczne, duży talent; trochę może przyczernia swoje studja. **P. Jaźwiecki** posiada bardzo wrażliwe oko i cenną bezpośredniość obok żywiołowego temperamentu (bardzo dobre „croquis"). Pp. **Igłowski i Bryndza** podchodzą do tematu rozważnie, z wielkim umiarem; u nich widać najwięcej świadomej pracy. Wymienić należy także prace p. **B. Mroczkowskiej** i **H. Żychoniówne**j.

Rysunki aktu świadczą o usilnej pracy. Ogólny poziom artystyczny wyższy, niż w latach ubiegłych, co przemawiałoby na korzyść ciągłości kierownictwa szkoły, racjonalnego programu i sumiennej pracy.

—o—

ROZWÓJ SZKOLNICTWA MIEJSKIEGO W WARSZAWIE. Wydział oświaty i kultury, opracowując budżet na rok 1929/30, zaproponował wprowadzić szereg innych lub zwiększonych pozycyj na potrzeby szkolne. W dziale wychowania przedszkolnego projektowane jest zwiększenie liczby oddziałów miejskich z 113 do 135, t. j. o 22, oraz wprowadzić w przedszkolach 15 dozorców wychowawczych. W dziale szkolnictwa średniego ogólnego przewidziane jest utworzenie kursów gimnazjalnych ogólno-kształcących, szkoły badawczej ogólno-kształcącej. W dziale szkolnictwa zawodowego dokształcającego zwiększona ma być liczba oddziałów z 275 do 350. W dziale oświaty pozaszkolnej — liczba kompletów kursów dla dorosłych i młodocianych zwiększona będzie ze 160 do 200, jednocześnie zniesiona będzie opłata za naukę, natomiast podwyższone wpisowe z 50 gr. na 1 zł. za półrocze. Muzeum pedagogiczne ma zorganizować i prowadzić dwa dzielnicowe ogrody szkolne. Szkolnictwo powszechne ma być zorganizowane w ten sposób, by objęło nie 75.000, lecz 82.000 dzieci w szkołach powszechnych.

UDZIAŁ DELEGACJI POLSKIEJ W II MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE TEATRALNYM. O pracach II Międzynarodowego Kongresu teatralnego w Paryżu i udziale w nim delegacji polskiej otrzymujemy następujące dalsze informacje: Delegacja polska wysunęła się na jedno z czołowych miejsc wśród delegacyj z 22-ch krajów. Kwestja przekładów sztuk teatralnych została załatwiona w myśl wniosku Boya-Żeleńskiego i Antoniego Potockiego. Przyjęto znaczną część wniosków sekcji krytyki, zgłoszonych przez Edwarda Woronieckiego. Dotyczą one mianowicie kwestji organizacji redakcji międzynarodowego biuletynu teatralnego w Paryżu, ustalenia międzynarodowej legitymacji dla krytyków teatralnych, stworzenia komisji dla opracowania planów encyklopedycznego słownika teatru. Jednogłośnie został przyjęty na plenum wniosek p. Woronieckiego o stworzeniu komitetu tymczasowego Powszechnego Związku Teatralnego przy oddziale francuskim. Popierając ten wniosek, Antoni Potocki wygłosił przemówienie natury zasadniczej, które stało się jednem z przełomowych momentów kongresu, powodując m. in. manifestację żywej sympatji ze strony delegacji niemieckiej.

ODDANIE W DZIERŻAWĘ TEATRÓW LWOWSKICH. Jak donoszą pisma lwowskie, Rada przyboczna komisarza rządu m. Lwowa zatwierdziła uchwałę komisji teatralnej, postanawiającą wydzierżawić teatry miejskie spółce Barwiński-Zaremba na okres trzyletni, przyczem uchwalono przeprowadzić przebudowę teatru Nowości kosztem 50 tys. zł.

Z MIĘDZYNARODOWEGO INSTYTUTU WSPÓŁPRACY INTELEKTUALNEJ. W Międzynarodowym Instytucie Współpracy Intelektualnej w Paryżu p. Raymond Weiss, szef biura prawnego Instytutu, wygłosi sprawozdanie o wynikach rzymskiej konferencji dyplomatycznej w sprawie prawa autorskiego. Referent zaznaczy, że do najważniejszych wyników konferencji należy przedewszystkiem międzynarodowe stwierdzenie prawa moralnego autorów. Jest to poniekąd ukoronowanie wysiłków, czynionych od szeregu lat przez Międzynarodową Komisję współpracy intelektualnej. Ważną zdobyczą kongresu konferencji jest także usunięcie różnych zastrzeżeń, dotyczących praw autorskich, z wyjątkiem zastrzeżeń w odniesieniu do prawa tłomaczeń, oraz załatwienie sprawy ochrony dzieł nadawanych przez radjo. Referent stwierdził z drugiej strony niepowodzenie wniosku, zmierzającego do ujednostajnienia czasu obowiązywania praw autorskich, wniosków w sprawie rozszerzenia praw autorskich na dzieła z zakresu sztuki stosowanej, wreszcie wniosku w kwestji rozciągnięcia kompetencji Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze na sprawy sporne, wynikłe między państwami na tle zastosowania konwencji.

ZGON NOWELISTY ANGIELSKIEGO. Zmarł w Londynie znany nowelista, Richard Whiteing, przeżywszy 88 lat.

ZGON HISTORYKA ANGIELSKIEGO. Zmarł w Londynie profesor Carless Davis Regius, naczelny redaktor angielskiego słownika biograficznego i profesor historji współczesnej uniwersytetu oksfordzkiego.

Zapiski literackie.

— Prof. Tadeusz Sinko: „Od Olimpu do Olimpji", wrażenia i rozważania z podróży greckiej z 200 rycinami i mapkami w tekście. Lwów, Książnica Atlas Str. 432.

Ożywiła się w przeciągu dziesięciu lat Polski odrodzonej nasza literatura podróżnicza, opisano nam Daleki Wschód, Azję Centralną, Afganistan, Afrykę środkową, Marok, Egipt, Brazylję, Stany Zjednoczone, Islandję... a opisy te są chętnie czytane i przez młodzież i przez starszych. Nawet Włochy, jako „Kraj Latynów", doczekały się pióra poety, L. Morstina. Przyszła wreszcie kolej i na klasyczną Grecję, której gór, rzek, miast nazwy zna każdy wykształcony, ale, niestety, nie wyobraża ich sobie dla braku odpowiednich książek. Prześliczne „Dwie wiosny" Jana Parandowskiego z r. 1927 unikają szczegółów, któreby psuły poetyczną koncepcję opisu. Tem bardziej trzeba się cieszyć, że tak uczony hellenista, jak prof. Sinko, opisał dokładnie całą Grecję piórem literata, a po części nawet reportera, polującego na dokumenty ludzkości. Sygnalizując ukazanie się ślicznie wydanej książki w tej notatce, zapowiadamy zarazem powrót do niej w osobnym feljetonie.

Dział gospodarczy

Kredyty komunalne w Banku Gospodarstwa Kraj.

Działalność Banku Gospodarstwa Krajowego w zakresie zaspakajania potrzeb inwestycyjnych samorządów rozwija się z każdym rokiem.

Po dzień 31 maja br. kredyty komunalne, przyznane przez Bank, w obligacjach 8 i 7 procentowych wynoszą 318,000.000 zł. Z tego powiatom przyznano 46,769.000, miastom 257,882.000, oraz gminom wyznaniowym, spółkom wodnym i innym instytucjom, mającym prawo nakładania danin, 13,090.000 zł. Że polityka Banku idzie nadal w tym kierunku, świadczą dane za r. b. — od stycznia do czerwca tego roku przyznano 108,000.000, z czego w 7 proc. obligacjach komunalnych złotowych 58,551.000, w dolarowych zaś 49 mil. 740.000.

W dalszym ciągu Bank w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych przeprowadził ankietę w celu uzyskania danych o potrzebach samorządu na polu kredytu inwestycyjnego długoterminowego. Na podstawie otrzymanych wyników zapotrzebowanie kredytów na okres najbliższych 10 lat na cele inwestycyjne wynosi 4,362.104.000 zł., z czego na miasta wydzielone przypada 2.240,000.000, na miasta niewydzielone 682,000.000, na powiatowe związki komunalne 865,000.000, oraz na gminy wiejskie 574,000.000. Chodzi tu o takie inwestycje, jak: elektrownie, gazownie, rzeźnie, piekarnie w łącznej kwocie 573 mil. wodociągi i kanalizacje — 516,675.000, komunikacje, t. j. drogi, mosty, kolejki wąskotorowe — 1.054,000.000, meljoracje podstawowe, fermy, szkoły rolnicze — 232,828.000, szpitale, łaźnie itd. — 240,458.000, szkoły ogólnokształcące, zawodowe, ochronki, domy ludowe itp. — 795,000.000, oraz inne 950,000.000.

W programie, opracowanym przez B. G. K. na rok 1928, potrzeby te, rzecz prosta, nie mogą być w całej pełni uwzględnione. Bank z konieczności więc będzie zwracał uwagę na planowość akcji inwestycyjnej samorządów z punktu widzenia potrzeb ogólnopaństwowej natury, gospodarczego rozwoju kraju, oraz rentowności projektowanych inwestycyj.

Akcja Banku będzie szła w pierwszym rzędzie **w kierunku zasilania samorządów wiejskich kredytami na drogi, pozatem na meljoracje, zwłaszcza regulację mniejszych rzek i strumieni na obszarach o względnie wysokim poziomie kultury rolnej, samorządów zaś miejskich na inwestycje rentujące się, jako to elektrownie, gazownie, rzeźne, piekarnie, hale targowe** itp. Szczególną zaś uwagę będzie Bank zwracał na miasta średnie od 15 do 100 tysięcy mieszkańców, które są poważniejszemi ośrodkami życia gospodarczego, a którym trudno liczyć na zainteresowanie projektowanemi inwestycjami kapitału zagranicznego.

Przy udzielaniu kredytów Bank działa w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i naczelnemi reprezentacjami samorządu. Poszczególny samorząd względnie związek kilku samorządów mają prawo do powołania jednego członka rady nadzorczej, o ile udział ich w kapitale zakładowym wynosi 1/9 część łącznego udziału państwa i przedsiębiorstw państwowych.

W chwili obecnej kapitał zakładowy B. G. K. wynosi 120 miljonów, celem zapewnienia sobie zatem jednego członka w radzie nadzorczej, udział samorządów powinien wynosić 13.300.000 zł. Sprawa łącznej reprezentacji samorządów jest w toku, narazie zaś Bank ma zapewnienie wydziału wojewódzkiego śląskiego, który jako aport do kapitału zakładowego B. G. K., wniesie 30.000.000 zł. pożyczek, udzielonych przez siebie na Śląsk i w ten sposób uzyska prawo do dwóch miejsc w radzie.

—o§o—

Zatarg o płace w górnośląskim przemyśle węglowym.

Ze sfer przemysłowych Górnego Śląska komunikują co następuje:

Zatarg o płace robocze w górnictwie węglowem na Górnym Śląsku nie uległ jeszcze likwidacji. Związki robotnicze domagają się podwyżki zarobków od dnia 1 lipca br. Jaki będzie wynik pertraktacyj, które niebawem rozpoczną się, narazie trudno przewidzieć, niemniej jednak wśród samych robotników są dość słabe nadzieje na uzyskanie jakiejkolwiek podwyżki, a to z uwagi na następujące momenty:

1) Żądanie podwyżki zarobków zgłoszono w niewłaściwym czasie, t. j. w momencie, kiedy konjunktura w przemyśle węglowym jest szczególnie niepomyślna, gdyż zbyt węgla w kraju spada.

2) Wydobycie węgla kształtuje się na mniej więcej jednym poziomie dzięki forsowaniu eksportu węgla na rynki nierentowne. Ten stan rzeczy nie powoduje większych redukcyj załóg, ani też nie przyczynia się do powiększenia „świętówek". Ponieważ jednak eksport węgla związany jest z dużemi ofiarami w związku z walką konkurencyjną węgla angielskiego, przeto wśród górników panuje zresztą słuszna obawa, aby przez obniżenie eksportu nie zwiększyły się „świętówki", co z natury rzeczy obniża miesięczne zarobki.

3) Ceny artykułów żywnościowych obecnie są niższe, aniżeli były rok temu, a w ostatnich dniach ujawnia się tendencja zniżkowa, co przez to samo podwyższa wartość realną zarobków.

4) Ster walki o poprawę bytu spoczywa w kilku organizacjach. Jednolita reprezentacja interesów robotniczych została rozbita. W łonie samego związku klasowego socjalistycznego wre walka między zwolennikami usuniętych z partji sekretarzy związkowych, a zwolennikami P. P. S., którzy popierali dawnego wodza socjalizmu na Górnym Śląsku, Biniszkiewicza. Socjaliści, przegrawszy wybory sejmowe, aczkolwiek szli razem z niemieckimi socjalistami, zrywają łączność z innemi robotniczemi organizacjami i wysuwają żądania, które w obecnej dobie rozwoju przemysłu węglowego nie mogą być zrealizowane, aby w ten sposób pozyskać masy i rozbić inne organizacje nie usposobione klasowo. Pozatem data rozpoczęcia akcji w kierunku poprawy zarobków zbiega się z datą kongresu Międzynarodówki Górniczej, na której angielscy górnicy przeforsowali wniosek, domagający się od związków klasowych zagłębi o niższych płacach roboczych rozpoczęcia kroków w kierunku zrównania tych zarobków z zarobkami wyższymi innych zagłębi węglowych. Wśród robotników panuje przekonanie, że uchwała ta zmierza do podniesienia kosztów własnych w przemyśle węglowym Polski, aby przez to utrudnić walkę konkurencyjną naszego węgla z angielskim, co wpłynąć musi na zwiększenie się eksportu angielskiego.

W związku z tem panuje wśród mas robotniczych, jakoteż i przywódców poszczególnych związków nastrój pesymistyczny co do możności uzyskania podwyżki płac.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

NOWE ZASTĘPSTWA BANKU POLSKIEGO. Bank Polski zawiadamia, że dnia 2 lipca b. r. rozpoczną swe czynności dalsze nowe zastępstwa: w Grybowie, Skarżysku-Kamiennej, Sokółce, Szczekocinach i Wronkach. Prowadzenie agend zastępczych powierzono miejscowym instytucjom finansowym.

MIASTA NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ. W ostatnich dniach czerwca obradował w Poznaniu w gmachu P. W. K. zjazd przedstawicieli miast, które wystąpią na Powszechnej Wystawie Krajowej zarówno indywidualnie, jak i w zespole grupowym. W obradach wzięli ponadto udział członkowie komisyj Związku Miast dla spraw PWK, wyłonionej na zjeździe Związku Miast w lutym b. r., oraz przedstawiciele zarządu i dyrekcji PWK.

Zjazd, któremu przewodniczył prezydent m. Wilna, Folejewski, zastanawiał się nad ustaleniem zapotrzebowania metrażu dla każdego z wystawiających miast, oraz ustaleniem ceny za metraży. Zjazd upoważnił dyrekcję PWK. do budowy pawilonu Samorządów, w którym znajdzie pomieszczenie również samorząd miejski. Pawilon ten — jak wiadomo — stanie u zbiegu ul. Grunwaldzkiej i Śniadeckich, a budowa jego według planów naczelnego architekta PWK., p. Sławskiego, jest już w pełnym toku.

Wkońcu omówiono eksponaty miast i rozdzielono miejsca w pawilonie, dla nich przeznaczonym. W celu kwalifikowania eksponatów, wybrano specjalną komisję artystyczno-kwalifikującą, w skład której weszło pięciu inżynierów architektów większych miast, a to mianowicie: z Warszawy, Poznania, Łodzi, Krakowa i Bydgoszczy, oraz przedstawiciel Związku Miast w Polsce.

Obrady cechowało ogromne zrozumienie ważności Powszechnej Wystawy Krajowej dla życia gospodarczego, a wszelkie uchwały zapadły jednogłośnie.

Należy zaznaczyć, że zjazd powyższy był ostatnim etapem w organizacji udziału miast polskich i zakładów użyteczności publicznej miast w Powszechnej Wystawie Krajowej.

Po południu goście zwiedzali tereny wystawowe, interesując się żywo pracami budowlanemi Powszechnej Wystawy Krajowej.

DOSTAWA MATERJAŁÓW PISARSKICH I PRZYBORÓW KANCELARYJNYCH. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż śląski inspektorat okręgowy straży granicznej

w Mysłowicach rozpisał przetarg publiczny na dostawę materjałów pisarskich i przyborów kancelaryjnych, z terminem wnoszenia ofert do 15 b. m.

KURSY POŻARNICTWA. Kursy pożarnictwa, teoretyczne i praktyczne, które Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, celem krzewienia zasad racjonalnej obrony przeciwpożarowej, prowadzi w szkołach rolniczych, leśnych i ogrodniczych, oraz seminarach nauczycielskich, odbyły się tego roku między 1 stycznia a 15 czerwca. W 25 takich zakładach naukowych 835 młodych słuchaczy otrzymało tak u nas potrzebne wyszkolenie w akcji przeciwpożarowej.

WZROST PRODUKCJI ŻELAZA W AUSTRJI. W pierwszym kwartale r. b. wyniosła austrjacka wytwórczość surówki 114.139 ton wobec 114.800 ton w ostatnim kwartale roku 1927 i 96.027 w pierwszym kwartale 1927 r.

Wzrost produkcji stali zlewnej jest jeszcze większy; w pierwszym kwartale 1928 r. wytworzono 158.000 ton wobec 140.000 ton w ostatnim i 127.929 I-ym kwartale 1927 r. Wytwórczość żelaza walcowanego stanowiła w I-kwartale 1928 r. 121.753 ton wobec 101.118 ton w ostatnim i 90.530 w I kwartale 1927 r. Na uwagę zasługuje znaczny wzrost wytwórczości stali szlachetnej; w I kwartale 1928 r. wytworzono 25.640 ton wobec 15.494 ton w ostatnim i 14.838 ton w pierwszym kwartale 1927 r.

Z ŁÓDZKICH RYNKÓW BAWEŁNIANYCH. Obrót towarami bawełnianemi w ubiegłym już sezonie letnim nie dorównał normalnemu obrotowi i był nawet niższy od średniego.

W dziedzinie jedwabnictwa daje się zauważyć słaby jego rozrost. Przędza bawełniana wykazuje tendencję chwiejną, wełniana natomiast mocną we wszystkich odmianach.

We wszystkich gałęziach pracy uwydatnia się dość znaczna nadprodukcja. Sytuację utrudnia jeszcze ogromna konkurencja, powodująca nienormalne obniżenie cen i minimalne zyski.

Uciążliwym warunkiem produkcji są również długie, bo dochodzące do 8 miesięcy kredyty.

Obecnie wszyscy szykują się do sezonu zimowego.

SPŁAW NA NIEMNIE. Według informacyj „Industrie und Handelszeitung", przed wojną na Niemnie spławiono około 2.000.000 m^3 drzewa, z czego połowa przypadała na papierówkę. W r. 1912 spławiono okrągłego nieobrobionego 1.096.000 m^3, w r. 1913 — 956.000 m^3, gdy w r. 1927 tylko 142.000 m^3. Przed wojną również spławiono znaczne ilości podkładów kolejowych, co obecnie prawie zupełnie ustało. Wywóz drzewa z Litwy w ciągu ostatnich 3 lat wynosił przeciętnie około 350.000 m^3 rocznie. Z ilości drzewa nieobrobionego, oraz papierówki spławianych na Niemnie przed wojną, powyżej 40 proc. pochodziło z okręgów nielitewskich. Spław ten był czynnikiem decydującym dla kłajpedzkiego handlu drzewem, dla Królewca zaś nie miał takiego znaczenia, gdyż tamtejsze tartaki były zaopatrywane przez Prusy Wschodnie i Rosję za pośrednictwem dróg wodnych. Po wojnie Królewiec jeszcze bardziej uniezależnił się od spławu drzewa na Niemnie, w przeciwieństwie do Kłajpedy, która obecnie może być zaopatrywana w drzewo tylko z terenów litewskich. Przemysł kłajpedzki, rozbudowany znacznie szerzej ponad miarę obecnego zaopatrzenia w surowiec, przechodzi od kilku lat dotkliwy kryzys. Obecnie część drzewa z terytorjów nielitewskich, które przed wojną kierowane było do Kłajpedy, przewożona jest drogą kolejową do Królewca lub Gdańska, czy to w stanie nieobrobionym, czy to w postaci kloców.

Dział sportowy.

Ostatnie dni międzynarodowego turnieju tennisowego w Krakowie.

Doskonała forma tennisistów (Dubieńska i M. Stolarow). — Niezwykle silna konkurencja i wysoki poziom zawodów.

Kraków, 2 lipca.

Dziś nastąpi zakończenie dorocznego turnieju międzynarodowego, organizowanego corocznie przez Akad. Związek Sportowy w Krakowie. **Zainteresowanie w ostatnich dniach turnieju wzmogło się niebywale** z chwilą przyjazdu silnej grupy czeskiej, złożonej z następujących zawodników: **Macenauer** (jeden z najlepszych graczy świata), **Maleczek,** wybitny tenisista praski, oraz **Siba** i **Sada.** Mistrzyni Czech **Koželuchowa** w ostatniej chwili nie przyjechała.

W dalszym ciągu rozgrywek sobotnie spotkania dały nast. wyniki: w grze pojedynczej panów o mistrzostwo Krakowa zwyciężył **Warmiński** (Poznań) **Nawratila** (AZS Kraków) 6:1, 2:6 i 6:4. W grze pojedynczej pań mistrzostwo Krakowa p. **Friedetzky** zwycięża p. **Pozowską** (Sokół) 7:5 i 6:3. W grze mieszanej po ciężkiej walce zwycięża para **Jedrzejowska** i **M. Stolarow p. Dubieńską** i **Foerstera 6:4** i **6:3,** pp. **Boniecka** i **Nawratil** — pp. **Zabrzeska** i **Dawid 6:2** i **6:3,** pp. **Neppach** i **Lorenz** — pp. **Haberowa** i **Wittmann 6:0** i **6:0.** W grze pojedynczej panów z wyrównaniem: **Dobrowolski — Dawid 6:0, 2:6** i **6:4, Bielecki — Zachar 6:3 i 6:4, Konopka — Eder 6:3, 6:4,** w grze podwójnej panów z wyrównaniem: **Konopka** i **Zachar — Jurczyński i Prochowski 6:4** i **6:2.**

Popołudniu wziął udział w rozgrywkach Macenauer, który rozprawiwszy się gładko po przyjeździe wprost z kolei z przeciwnikami takimi jak **Alberti 6:0** i **6:0, Tyszkiewicz 6:1 i 6:0,** pokonał bez wysiłku **Horaina 6:1** i **7:5.**

Najpiękniejszą w sobotę partją turnieju było spotkanie **Lorenz** (Berlin) — **Maleczek** (Praga), zakończone **zwycięstwem pierwszego 7:5, 3:6 i 6:1.** Maleczek, trzeci z rzędu gracz Czechosłowacji i reprezentant tejże w „Davis Cup", mimo świetnej gry uległ, zdaje się, wskutek zmęczenia uciążliwą podróżą i rozgrywaniem zawodów jeszcze w dniu wczorajszym o mistrzostwo Czech.

W grze pojedynczej pań na wyróżnienie zasługuje zwycięstwo p. **Baumgarten** nad p. **Friedecky 7:5** i **6:3,** oraz bezkonkurencyjnej p. **Neppach** nad p. **Baumgarten 6:0** i **6:3.**

W grze pań z wyrównaniem odbyło się dzisiaj dokończenie przerwanej w dniu wczorajszym rozgrywki między p. Jędrzejowską a p. Baumgarten. **Zwycięstwo odniosła,** jak było do przewidzenia, p. **Jędrzejowska** w stosunku **3:1,** tak, iż ogólny wynik przedstawia się jako 6:1 i 6:3 na jej korzyść.

Pozatem odbył się szereg interesujących gier, jak w grze panów: M. **Stolarow — Szada** (Czechosłowacja) **6:3, 3:6** i **8:6,** J. **Stolarow — Foerster 6:4** i **6:0,** w grze pań **Dubieńska — Vyskovska 6:1** i **6:4.** W grze mieszanej **Poradowska** i **Steiner — Blausteinowa** i **Falbe 6:1** i **6:1.** W grze panów **Lorenz** i **Falbe — Kuchar** i **Nawratil 8:6** i **9:7.**

Niedziela była jeszcze bardziej interesująca, aczkolwiek deszcz w wielu wypadkach nie dopuścił do ukończenia całego szeregu zapowiedzianych doskonałych partyj. Główną postacią turnieju, na którą były zwrócone oczy wszystkich była p. **Dubieńska.** Jej piękna gra oraz dzielny opór, jaki stawiał M. Stolarow, to najzaszczytniejsze plusy dotychczasowego przebiegu turnieju. Toteż wracając do przebiegu gier wczorajszego dnia, przedewszystkiem podkreślić należy **piękną formę polskich tenisistów którzy uzyskali w spotkaniu z zagranicznymi przeciwnikami o wysokiej klasie wspaniałe rezultaty.** Przegrana taka, jaka spotkała p. Dubieńską w spotkaniu z gwiazdą tenisu niemieckiego p. **Neppach jest sukcesem dla polskiego tenisa** i świadczy ona **jak najlepiej** o wysokiej klasie krakowskiej zawodniczki. Wykazała ona też w spotkaniu z p. Jędrzejowską, iż kres jej umiejętności nie jest jeszcze wyczerpany. Reprezentowała **ona godnie sport polski tenisowy na tym turnieju.**

Z drugiej strony również podkreślić należy **piękny rezultat p. Maksa Stolarowa.** Jego przegrana z Macenauerem **8:6** i **6:2** jest też wynikiem, którego nawet doskonały tenisista **środkowo-europejski nie powstydziłby się jeszcze.** Obok tych pięknych partyj zasługuje na wyróżnienie także spotkanie **Nedbalek** i **Baumgarten—Vyskovska** i **Małeczek.** Doskonała forma p. Maleczka, znanego również jako wybitnego hockeyisty Czechosłowacji, omal nie dokazała tego, iż mimo słabszej gry p. Vyskovskiej, gra mogła łatwo skończyć się ich zwycięstwem.

Wkońcu zatrzymać się należy na spotkaniu p. **Dubieńskiej** z p. **Jędrzejowską,** które było swego rodzaju **sensacją dla sportowców nietylko krakowskich, ale wszystkich uczestników turnieju.** Mimo, iż wielu przewidywało zwycięstwo w tym roku p. Jędrzejowskiej, która miała za sobą sympatję większej części publiczności, jako młodsza siła i grająca znacznie ładniej, do porażki p. Dubieńskiej nie doszło. Potrafiła ona zdobyć się na tyle jeszcze umiejętności, w czem pomogła jej ogromna rutyna meczowa, iż z wielkim wysiłkiem odniosła zwycięstwo w stosunku **8:6** i **8:6.** Sam wynik świadczy najlepiej, jak zażartą była walka między temi dwiema rywalkami. Zwycięstwo p. Dubieńskiej było zupełnie zasłużone i pod każdym względem dobrze wypracowane. Tu podkreślić należy, iż **dla tego spotkania stworzono specjalny, niezwykle silny aparat sędziowski.**

W spotkaniu z p. Neppach, p. Dubieńska przegrała łatwo w pierwszym secie **1:6** i nic nie wróżyło, aby inny stosunek gemów mógł być w drugim secie. Tymczasem p. Dubieńska potrafiła zastosować się do swej rywalki, **przejąć jej metodę gry** i łatwo zrewanżować się **w świetnym stosunku 6:1.** Dopiero wobec szybszego znużenia uległa krakowska mistrzyni w trzecim secie zaszczytnie w stosunku **3:6.**

P. **Warmiński** nie jest obecnie w swej dawniejszej formie, dowodem tego były ciężko wypracowane zwycięstwa nad graczami krakowskiemi oraz porażka poniesiona w spotkaniu z M. Stolarowem w stosunku 6:2, 4:6 i 5:7.

Z wczorajszych wyników na podkreślenie zasługują także J. **Stolarow-Nedbalek 6:3** i **7:5. Stolarowowie-Szada** i **Siba 4:6, 6:2** i **6:2. Jędrzejowska** i **Stolarow-Poradowska** i **Steiner 6:0** i **2:0 scr.**

Wobec tego w dniu dzisiejszym (w poniedziałek), odbędą się popołudniu bardzo ciekawe rozgrywki, t. j. o godz. 2.45 finał gry pojedynczej panów, godz. 3.45 finał podwójnej panów, a ponadto gry z wyrównaniem.

Ostatni dzień międzynar. turnieju tennisowego w Krakowie.

Macenauer mistrzem tenisowym Krakowa. Maleczek i Macenauer mistrzami w grze podwójnej, a Neppach i Lorenz w grze mieszanej.

Kraków, 3 lipca.

Ostatni dzień turnieju obfitował w ciekawe gry finałowe, które stały na bardzo wysokim poziomie. W szczególności w finale gry pojedynczej panów **Macenauer wykazał dopiero swą, wysoką klasę.** Przeciwnikiem jego był pierwszorzędny gracz Niemiec, **Lorenz,** który doszedł do finału wobec tego, iż kierownictwo turnieju skreśliło J. Stolarowa, jako jego przeciwnika w półfinale wobec nieukończenia rozpoczętej gry przy przegranej w I secie 0:1 w dniu poprzedzającym.

Spotkanie Macenauera z Lorenzem wbrew wszelkim obliczeniom **zakończyły się świetnym sukcesem Macenauera,** który rozprawił się zupełnie lekko ze swoim przeciwnikiem, **bijąc go w stosunku 6:0, 6:2 i 6:0 i zdobywając w ten sposób tegoroczne mistrzostwo Krakowa.**

W grze podwójnej w półfinałach spotkały się dwie pary: **Maleczek i Macenauer—Warmiński i Nedbalek** oraz bracia **Stolarowie—Lorenz i Falbe.** W pierwszym półfinale znakomita dwójka czeska natrafiła w Warmińskim i Nedbalku przeciwników, grających może nie skutecznie, ale **ładnie i efektownie.** Zwyciężyli **Maleczek i Macenauer** w stosunku **6:4 i 7:5.** Natomiast bracia Stolarowie rozprawili się bez większego wysiłku z Berlińczykami **Lorenzem i Falbem** w stosunku **6:3 i 6:4.**

Oczekiwany z żywem zainteresowaniem finał **między Macenauerem i Maleczkiem a braćmi Stolarowami,** mimo ich stosunkowo dość znacznego oporu zakończył się **zwycięstwem Czechów już w 3 setach 8:6, 6:3 i 6:3.**

Finał w grze mieszanej zakończył się łatwem zwycięstwem pp. Neppach i Lorenza nad pp. **Jędrzejowską i M. Solarowem 6:1 i 6:1.**

Po ukończeniu tych gier mistrzowskich odbyła się pokazowa gra między **Maleczkiem a Warmińskim,** zakończona zwycięstwem pierwszego z nich w stosunku **6:4 i 6:2.** Warmiński mimo swego wielkiego talentu do „białego" sportu, był znacznie słabszy taktycznie od swego przeciwnika. Jednak te braki jest mu trudno uzupełnić skoro niema obecnie ani trenera oraz żadnych przeciwników w Poznaniu.

Turniej sam był dowodem **zaszczytnej działalności sekcji tenisowej Akad. Związku Sportowego,** która stara się podnieść poziom sportu tenisowego w Polsce drogą sprowadzania znakomitych rakiet zagranicznych.

* * *

Niezależnie od gier mistrzowskich, ku którym zwracała się ogólna uwaga uczestników turnieju, toczyły się gry z wyrównaniem, z których ostatnie, ważniejsze wyniki podajemy: Bielecka i Prochowski—Friedecky i Zachar 2:6, 6:4 i 6:3. Konopka i Zachar zwyciężają w ładnej walce parę Jurczyński i Prochowski 6:4 i 6:2. Horain i Czyż—Liebling i Alberti 6:1 i 6:4. Zakończenie nastąpi w dniu dzisiejszym.

Fabrykacja szlachetnych klejnotów.

Sposób sztucznego wytwarzania rubinów, szafirów, topazów i akwamarynów.

(m-m) Wysoka wartość drogich kamieni kusiła niejednokrotnie uczonych do sztucznego podrabiania tychże. Podobnie, jak fabrykacja złota, także fabrykacja klejnotów była przez dłuższy czas problemem przez naukę nierozwiązalnym. Klejnoty pośledniej jakości usiłowano naśladować zwyczajnem szkłem, które odpowiednio szlifowane i preparowane odgrywało dumną rolę szlachetnych kamieni. Nie można jednakże identyfikować tego rodzaju imitacji z kamieniami, które powstają metodą syntetyczną, to znaczy są złożone z kamieni prawdziwych.

Takie wytwory chemji niepodobna odróżnić od klejnotów kopalnianych, ponieważ posiadają te same załomy światła, piękno barw, czystość i twardość.

Dopiero w najnowszych czasach udało się fabrykować klejnoty szlachetne z gliny przy pomocy chemicznych składników. Narazie istnieją trzy fabryki klejnotów: we Francji, w Szwajcarji i w Niemczech. Fabryka w Niemczech w miejscowości Bitterfeld posługuje się metodą prof. dr. Miethe, którą ulepszył i rozszerzył prof. Verneuil we Francji. Zasady fabrykacji sztucznych kamieni szlachetnych polegają na tych samych prawidłach, co powstawanie tych klejnotów we wnętrzu ziemi, z tą jednak różnicą, że przyroda pracuje samodzielnie, podczas gdy człowiek musi nadzorować powstawanie klejnotów syntetycznych od pierwszej do ostatniej chwili. Cała trudność polega na tem, że należy poświęcić najdokładniejszą uwagę wytwarzaniu kryształów, które nie śmią mieć żadnych skaz. Kamienie wyrabia się z gliny, a do wydobycia szlachetnego kryształu potrzebny jest płomień o temperaturze 2000 stopni. Glina zapala się w tym niesamowitym żarze i stopiona zbiera się na końcu żelaznego kolka, z którego spływa jako gotowy klejnot, wymagający jedynie oszlifowania, aby mógł być zużytkowany.

W ten sposób powstały klejnot wykazuje wszystkie właściwości zewnętrzne i wewnętrzne kamienia zrodzonego w łonie ziemi. Niepodobna odróżnić kamieni kopalnianych od wytworów fabrycznych, które są pod każdym względem jednakowe. Nawet promienie Roentgena, katodowe i ultrafiljotowe nie wykazały najmniejszej różnicy między kamieniami naturalnemi a syntetycznemi.

Chemja dzisiejsza osiągnęła zatem olbrzymi sukces wytwarzania wszystkich klejnotów, wyjąwszy djamentów, szmaragdów i opali. Wprawdzie i te ostatnie zdołano już sztucznie wytworzyć, lecz są tak małe i wyrób ich jest tak kosztowny, że wynalazek ten jest narazie bez znaczenia.

Cel sztucznej fabrykacji klejnotów nie polega na fałszowaniu lub imitowaniu tychże, lecz zmierza do rozpowszechnienia tanich kamieni prawdziwych, dotychczas tak mało dostępnych dla szerszego ogółu z powodu wysokiej ceny. Drugiem zadaniem fabrykacji sztucznych kamieni jest wprowadzenie tych wyrobów do pracowni optyków, mechaników i elektrotechników, ponieważ dowiedzione zostało, że sztuczne klejnoty nadają się z powodu swej nieskażonej czystości i twardości do celów naukowych o wiele lepiej, aniżeli kamienie naturalne.

Różne wiadomości.

SZTUCZNY KAUCZUK. Jak wiadomo kauczuk uzyskuje się jako sok z drzew kauczukowych, rosnących w Azji, Brazylji i Filipinach Drzewo kauczukowe może być użyte do produkcji kauczuku dopiero po 6 latach, obecnie jednak udało się szczepić drzewa kauczukowe, tak, że już po 4 latach produkować można z nich kauczuk. Sok kauczukowy jest albo lepki, albo też, gdy wyschnie twardy i kruchy i dlatego dodaje się do niego na ciepło siarki, przez co staje się eleastycznym i suchym, a proces ten zowiemy wulkanizacją.

Do wulkanizacji używa się obecnie prócz siarki jeszcze lepszych produktów, zwiększających zalety kauczuku.

Ze względu na wielkie zapotrzebowanie techniczne kauczuku na świecie, starano się stworzyć go sztucznie (syntetycznie) Próby te w czasie wojny przeprowadziła znana światowa fabryka Bayera (wytwarzająca aspirynę). Sztuczny kauczuk na razie jednak jest mało elastyczny i nadaje się jedynie do celów izolacyjnych lub też z dodatkiem siarki jako kauczuk twardy do wyrobu narzędzi lekarskich i technicznych.

Odpowiedzialny redaktor:
ARTUR POPIEL
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1 pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.